



# ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca na ziemi włoskiej*

ROK V Nr. 33 (168)

NIEDZIELA, 19 SIERPNI 1945 R.

CENA 10 LIRÓW

ANTONI BĄDZYŃSKI

## Brzemie białego człowieka

Bieg wypadków od momentu rozpoczęcia „ery atomowej” tj. od dnia 5 sierpnia 1945 r., przybrał tak zawrotne tempo, że nam, ludziom minionego wieku pary elektrycznej, trudno jest dotrzymać im kroku. Trudno jest także z chaosu napływających informacji i ocen zorientować się we wszystkich bliższych i dalszych konsekwencjach, jakie pociągną za sobą wydarzenia, w której myśli ludzka porusza się od niewiedzy i doświadczenia.

Dochożące do nas glosy prasy w różny sposób oceniają możliwości wykorzystania energii srodąatomowej jako źródła energii twórczej, wszyscy jednak niemal zgadzają się, że wcześniej czy później energia ta odsunie w cień tak przestarzałe źródła jak węgiel, nafta lub siła wodna. Premier Attlee ocenia okres dzielący nas od wykorzystania tej energii dla celów przemysłowych na lat 10. Trudno jest jednak powiedzieć, czy myśli ludzka, raz wszedłszy na drogę wykorzystania tej energii, nie zacznie się poruszać z coraz wzrastającą szybkością. Jakkolwiek będzie, wydaje się nie ulegać wątpliwości, że znaleźliśmy się nie ulegając ery, w której nie miał, co mogli sobie umysł ludzki wyobrazić, nie było niemożliwe. Nie tylko komunikacja stratosferyczna, ale i komunikacja międzyplanetarna będą całkowicie dostępne, jeśli tylko gramów materii będzie mogło dostarczać tak olbrzymich ilości energii jak te, które wyzwalały się w procesie rozpadu atomu.

Na razie jednak ta potęga, która w przyszłości mogłaby być wykorzystana dla dobrobytu ludzkości, została użyta dla celów walki i zniszczenia. Z wielu stron i to od czynników bardzo poważnych, dały się słyszeć zastrzeżenia, a nawet pojępienia. Jest jednak rzeczą oczywistą, że nie ma na świecie siły ani autorytetu, który mógłby skutecznie powstrzymać myśli ludzką w jej ciągłym dążeniu do przenikania tajemnic natury. Wątpliwe jest nawet, czy zatrzyma ją istniejąca już w tej chwili groźba katastrofy kosmicznej, o którą stale odcierają się ci, którzy pracują nad rozbięciem atomu. Jeśli zabawa się jeden, to wysunie się naprzód inny.

Odpowiedzialność natomiast za właściwe wykorzystanie nowo odkrytej potęgi, a co więcej za niedopuszczenie do tego, iżby mogła ona stać się narzędziem walki między dwoma przeciwstawianymi obcami, to „brzemie białego człowieka” cięższe niż „white man's burden”, które dźwigał pionierzy białej cywilizacji, będący założycielami Imperium Brytyjskiego. Myśli ludzka wzdryga się przed perspektywą wojny, prowadzonej przez dwa obozy, używające bomby atomowej. Nawet gdyby nie stało się to, co uczeni uważają za możliwe, a mianowicie, gdyby podczas doświadczeń i prób, proces rozpadu atomów, wymknął się spod kontroli, różnił w jednym wybuchu kulę ziemską, zniszczenie byłoby tak potworne, straty w niewinnej ludności cywilnej tak olbrzymie, że prawdopodobnie niezmierny tylko odsetek mieszkańców kuli ziemskiej pozostałby przy życiu. A zwycięstwo odniosłoby prawdopodobnie ten, kto by pierwszy uderzył i mniej miał w walce skrupułów.

Jestśmy przecież dopiero na początku „ery atomowej”, a już widzimy, że jedna bomba średniej wagi (podobno około 200 kg), a więc z łatwością mogąca być przewieziona każdym samolotem, ściera z powierzchni ziemi całe miasto wraz z ich mieszkańcami.

A jeśli wzięmy pod uwagę, że ilość materiału wybuchowego oceniana jest przez fachowców na kilka gramów, gdyż resztę wagi stanowi prawdopodobnie „cyklotron”, czyli aparat wywołujący wybuch, aparat mogący być jeszcze ulepszony, i jeśli do tego dodamy prawdopodobny

rozwoj pocisków raketowych, dokonalszych niż niemieckie V-2, które umożliwiają przeniesienie ładunku wybuchowego w każdą dowolnie miejsce kuli ziemskiej z dostateczną precyzją, to najbardziej makabryczne fantazje Jules Verne'a stają się przestarzałe.

Istnieje wprawdzie teoria, że przeciwko każdej broni zostaje wkrótce wynalazione odpowiednie narzędzie obrony. W tym jednak wypadku, gdy w grę wchodzi największa potęga natury, nie wydaje się, by było możliwe zabezpieczenie się od jej

wewnętrznego na kłamstwie i ucieku będącego i chcieli wejść w skład przyszłej wspólnoty wolnych narodów.

Wtedy dopiero, gdy taka organizacja, obejmująca całą kulę ziemską, powstała i będzie posiadała swoje organa kontroli we wszystkich krajach, ludzkość będzie mogła sobie powiedzieć, że wysłała obronną ręką z największego niebezpieczeństwa, w jakim znalazła się w biegu dziejów oraz że istotnie była godna dopuszczenia do najgłębszych tajemnic natury.

Wspólnie wysiłki Stanów Zjednoczonych

gę sily, ale też pociąga olbrzymie brzemie odpowiedzialności. Tak jak nie miały one prawa zaniechać poszukiwań, gdyż wygranie wyścigu przez kogo innego oznaczałoby zgubę tych narodów i zgubę cywilizacji zachodnio-europejskiej, do której oba te narody należą i której są dziś trzonem, tak nie wolno im obecnie zaniechać wykorzystania posiadanej przewagi w obronie tejże cywilizacji.

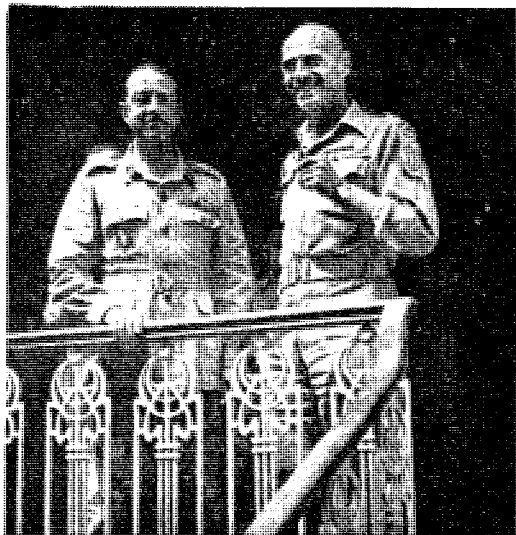
Jeśli mówimy dzisiaj o Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych, to musimy mówić o nich, od dnia 5 sierpnia 1945, jak o całości, gdyż fakt wspólnego rozpętania nad światem największej z potęg natury łączy ich silniej, niż łączyłby jakikolwiek akt unii, czy traktat przyjaźni. Nie znaczy to oczywiście, że nigdy już więcej nie będzie między nimi różnic zdań, rozbieżności dążeń lub konfliktu interesów. Będą to jednak tylko tarcia wewnętrzne, które nigdy nie będą mogły zerwać łączących je węzłów, nie tylko dlatego, że zerwanie ich byłoby równoznaczne ze wzajemnym unicestwieniem się, ale dlatego też, że sam fakt współpracy i jej metody wskazują, iż dzielące je różnice są znacznie słabsze niż łączące je idee i wzajemne zaufanie.

Należy mieć nadzieję, iż przywódcy tych dwóch narodów już przed zdecydowaniem się na rzucenie bomby na Hiroszimę przemyśleli konsekwencje tego czynu. Wątpliwe jest jednak, iżby byli w stanie przemyśleć je do końca, gdyż umysł ludzki, przyzwyczajony od wieków do rozumowania przez analogię, z trudem ogarnia wszystkie aspekty tak epokowego zdarzenia. W każdym razie stwierdzić należy, że czas nagli i że nie można odwiekanem uchylić się od odpowiedzialności za to, by rozpętane potęgi natury stały się sprawiedliwym narzędziem prawa, używanym w obronie tych ideałów, które są istotą cywilizacji zachodu, a nie narzędziem służącym do zapanowania siły przed słuszą.

My, Polacy, mamy szczególnie prawo domagać się tego, albowiem od 1000 lat dajemy dowody, że przynależność do tej cywilizacji i jej ideały wolności i sprawiedliwości są nam droższe niż dobrobyt, a nawet niż samo życie. W szczególności walka, którą naród polski podjął sześć lat temu i którą prowadzi od tego czasu pomimo olbrzymich strat z jednostronnością i nieugiętością rzadko spotykani w historii, uprawnia nas do stawiania żądań nie tylko w imieniu własnym i swoich sąsiadów pobratymców, ale w imieniu wszystkich mniejszych narodów, którym wolność i sprawiedliwość są równie drogie. Z żadaniami tymi zwracamy się do tych, którym Opatrzność dała nie tylko zwycięstwo przeciwko dwóm wujającym imperyalizmom, ale którym także dała w ręce klucz do władzy nad światem.

Nie potrzebujemy bliżej precyzować naszych żądań narodowych. Prawowite władze Rzeczypospolitej przedkładały je niejednokrotnie naszym sąsiadom, a zoinierz polski podpisywał się pod nimi swoją krwią na wszystkich polach walki w tej wojnie. Zdałiśmy i żądamy sprawiedliwości oraz wolności dla siebie i dla innych narodów, które ją w czasie tej wojny utraciły i dotychczas pomimo pobicia dwóch głównych nastąpiłków nie odzyskali. Choć zawsze protestowaliśmy przeciwko wszelkim ustępstwom z naszej lub cudzej woli, w okresie zmagania, wówczas gdyśmy wojny były jeszcze niepewne, mogliśmy przyjmować za dobrą monetę tłumaczenie tych ustępstw koniecznością polityczną. Dziś, po wygraniu wojny przez naszych aliantów, musimy podkreślić z całą mocą, że żądamy natychmiastowego wprowadzenia w życie tych hasel, pod którymi wojna została rozpoczęta, a które jeszcze tak niedawno zostały sprzeczwane w Karcie Atlantycznej.

(Dokładnie w str. 10.)



Ze spotkania marszałka Alexandra z Dowódcą 2. Korpusu gen. W. Andersem w sierpniu 1945 r.

działania. Raczej można przypuszczać, że świat stanął przed dwiema alternatywami: albo kula ziemską będzie w przyszłości rządzona przez jakiś centralny organ, który będzie jedynym dysponentem i kontrolerem energii srodąatomowej i słowo „wojna” zostanie na zawsze wykreślone ze słownika ludzkości, albo też przyszła wojna — jest — nastąpi prawdopodobnie w dziejach świata — zmiecie człowieka z powierzchni kuli ziemskiej, lub nawet wyrzuci kulę ziemską z orbity planet, krążących we wszechświecie.

Trudno jest w tej chwili precyzować, w jaki sposób ma powstać i jak ma działać ten centralny organ, dysponentem, kontrolujący i de facto rządzący światem. Jasne jest jednak, iż konieczne jest jego powstanie i rozciągnięcie kontroli nad wszelkimi i rozciągnięcie kontroli nad wszelkimi istniejącymi i w świecie zakładami przemysłowymi i laboratoriami naukowymi, w których mogły by być wytwarzane produkty, lub aparaty, wchodzące w skład bomby atomowej. Oczywiście niemożliwe jest wobec tego istnienie na świecie jakiegokolwiek mniejszych lub większych terytoriów odrodzonych od reszty świata chińskim murem i nie depuszczających do wglądu w swoje życie ani oficjalnych przedstawicieli żadnych międzynarodowych organizacji, ani nawet przedstawicieli prasy. Ten niezbędny warunek jawności życia narodów, aczkolwiek niewątpliwie będący ograniczeniem ich suwerenności, jest do przyjęcia dla wszystkich tych narodów, które nie żywią zabobnych zamiarów na zewnątrz, ani nie budując zmagów życia

i Wielkiej Brytanii pozwoliły im wysunąć się na czoło w wyścigu poszukiwań, lecz wiadomo, że i inni nie pozostawali zbyt daleko w tyle. Premier Churchill w deklaracji odczytanej przez jego następcę, stwierdził, że Niemcy mieli by prowadzić podobnie gotową bombę atomową na pałacu czernik br., a prawdopodobnie nawet znacznie wcześniej, gdyby im nie przeszkadzano stałym bombardowaniem laboratoriów i środków naukowych. Japończycy twierdzą, że są już w posiadaniu tej tajemnicy, a nawet zapowiadają jej opublikowanie. Uczeń francuski są podobno bardzo zadowolony.

Nie wtemy w jakim stadium znajdują się poszukiwania w najbardziej tajemniczym kraju świata — Rosji Sowieckiej, wiadomo jednak, iż zatrzymany został w Rosji, dekad przyjechał na kongres naukowy w 1937 roku, wybitny uczonej zajmujący się tym zagadnieniami, prof. Kapitza i słychać było o ekspedycjach, poszukujących ziół blendy uranowej, która została podobno znaleziona na brzegach Przewozy. W obecnej chwili jednak wydaje się nie ulegać wątpliwości, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone posiadają, jeśli nie całkowicie wyłączną, sekretu, to w każdym razie olbrzymią przewagę nad wszystkimi innymi, gdyż jak to zostało oficjalnie ujawnione, nad produkcją bomb atomowych pracuje już od dwóch lat 65.000 ludzi w fabrykach, które zostały postawione kosztem 2 miliardów dolarów. To wysunięcie się na czoło w wyścigu badań i produkcji daje olbrzymią przewagę

# Niewola prostego ludu

### Odezwa

Sowiet Warszawski wydał 1 sierpnia r.b. odezwę, wzywając oicerów i żołnierzy polskich na obczyznę do „powrotu do Polski” — dla „odbudowy Kraju” oraz dla „zachowania i zabezpieczenia granic Ojczyzny”. Odezwa dalej wola:

„Żelnie, którzy walczyliście pod Tobrukiem i Monte Cassino, wróćcie do Kraju, a będziecie tak samo serdecznie witani, jak bohaterki ludu Warszawy, który tak dzielnie stawiał opór okupantowi. Walczyliście o ten sam cel”.

„Rząd uznaje oficerów i podoficerów wstępując do oddziałów żołnierskich, a dla kademu możność, o ile odpowiada warunkom, do dalszego kształcenia się jak np. w szkołach oficerskich. Polacy! Ojczyzna czeka na Was.”

Z każdego słowa tego wezwania widać się fałsz „jak syk węża, jak zgrzyt ozycza po szkle”.

Czy nie zgrzyta fałszem zapowiedź, że „będziecie tak samo serdecznie witani, jak bohaterki ludu Warszawy”? Czy nie sycza sztyderem słowo: „Walczyliście o ten sam cel”? Kady pamięta, że rok temu Moskwa 13 razy wzywazy Warszawę do powstania, wydała lud warszawski na pastwę Niemców, odmówiła mu przyrzeczonej odsieczy i na dobitkę udarmowała pomoc z Zachodu, nie pozwalając idącemu po swej stronie lotnictwu sprzymierzonych. Nie na „powitanie” czekał lud Warszawy przez 63 dni powstania, a na odepchnięcie Niemców dla ocenała słońcy — bez względu na spór polityczny, bez względu na dalsze zamary. Każdy wszak wspomni, jak była „witana” Armia Krajowa, która z ludu wyszła do wspólnej walki z Niemcami.

Na mój Bóg: kto — gdzie i kiedy „witił serdecznie bohaterki ludu Warszawy”? Czy Hitler w Majdanku? czy Stalin na Sybirze? Tak samo — znaczy — i nas „powitają”, bo to zaiste prawda, że cel był ten sam. Już tam NKWD dotąd nie kademu wyliczy „wysługę lat fanazy ówskiej służby”. Nawet najtędsi enkwizyści, choi w tedy jeszcze „koszule w zębach nosili”, znają na pamięć wszystkie sławne polskie boje. Starzy z pamięci wypiszą: komu Obrona Lwowa, komu Rok 1920, Kijów, Żytomierz, Radzymiń, Warszawa, komu zajęcie Włna, komu Powstania i Ciec 1939. Już tam oni teraz zawieszają kują na pamięć nowe polskie bitwy, famię języki na afrykańskich, włoskich i francuskich miastach. Kujcie sobie zdrowo. Przyjdzie czas i na ogarnięcie.

Czy nie zgrzytają poćobnym fałszem słowa o „granicach Ojczyzny”, kiedy to oni właśnie złamali im wierność, a „równych granic” okupacji przeciw nam właśnie strzacił armia sowiecka.

Czy nie sztyderem jest to wezwanie do „odbudowy Kraju”, gdy cały Kraj marzy o wyzwoleniu spod tej „odbudowy”, a Warszawa piż ze cedeńki na swych murach: „Przetłamszy 5 lat okupacji — przemawiamy rok demokracji”.

Co zaś do obiecaney ziemi — to za radą Zagłębia — dar za dar ofiarujemy Bkrotu-wi. Kamezatkę.

Na perfidną obietnicę „kształcenia” — odpowiadamy krótko, że dla tych, którzy potrzebują dopiero uczyć się wirolności — szkoła niewoli jest bez wątpienia najlepszą za szkołą wolności.

Oto jak nawet iwa odezwy nie wytrzymują próby uczciwości i sumienia. Ale najwymowniejszy odowiedz dają fakty. Powtórzmy tu listy i opowiadania, w których fakty obuchem 10-walają wszelkie fałsze odezwy i óswadczeń lubelskich.

### Wracając, ale... do nos

Oto opowiadania żołnierzy, którzy byli w Kraju.

28 lipca r.b. powrócił do 2. Korpusu 20 nier, który w maju r.b. opuścił samowolnie szeregi i dotarł do Kraju. W domu na Śląsku zastał tylko matkę, która urzeczywistniła go doradziła mu niezwłocznie ucieczkę. Lo-wiedziawszy się, ze ojca i brata wywieziono do Przemysła, ruszył na poszukiwania. Po sprawdzeniu na miejscu, że i tam ich nie ma, powrócił do Korpusu, gdzie zameldował się z przebiegiem i ukaraniem go za dezercję i o przyjęciu do szeregów.

Oficer z obozu pod Innsbruckiem po zajęciu go przez armię 10-tyjską dotarł piechotą przez Kraków d) rodzinny, „Tam — jak opowiada — słońkał mnie wielkie rozczarowanie. Najbliżi z) żoną i dziećmi na czcze n) okazali żadnej radości. Twoililwie zapytao mnie: Poczł wrócił? Byłśmy pewni, że po-ostaniesz zagranicą! Czyżbyś nie wiedział, co się tutaj dzieje? Uciekał jak najszybciej!”

„P) kilku dniach zrozumiałem rzeczywistość polską. Na ka-dym kroku moim stwierdził, że władza „polska” jest tylko czczą komedią. Lwiem o wszystkim i

wszędzie decydują władze sowieckie. cywilne lub wojskowe...”

„Miesiąc spędziłem w Kraju, a potem rozporządzeniem wdrówkę powrotną i dotarłem do polskich jednostek we Włoszech. Teraz wem dobrze, że tam nie ma Polski, ale jest sowiecka okupacja, wiem, że powróciłem będziemy mogli dopiero wówczas, kiedy powstanie Polska naprawdę wolna i niepodległa. Możł zapewnić wszystkich, że całe społeczeństwo polskie mimo terronu nie popiera i z w. „prowiorycznego rządu”, nie wierzy mu i czeka na wywabienie z pęi obcej okupacji”.

„Oczywiście niewoli śmiałkom uda się tak gładko powrócić. Rzecz w tym, że choć stąd do Kraju wolna droga, stamtąd nie ma już powrotu.

Wedle nadchodzących z Kraju wiadomości „każdy myśli, jak i ktorzy wydosłał się z Polski i dotrzał do Armii Polskiej na Zachodzie”. „W Polsce, skutej przemocy i sowieckiej kłnitnie rządu polskiego i Armii Polskiej zagranicą uważane jest za jedyną gwarancję przyszłej niepodległości Polski”.

Jak nigdy dotychczas w dziejach — pod okupacją sowiecką — brak niepodległości uderza nie tylko w naród jako całość, ale dosięga wszystkich obywateli. Walka o nie-podległość Państwa staje się dzieł powszechną i koniecznością walki o osobistą niepodległość obywateli, o to, by nie pójść w o-obszti niewole, ujarzmiająca całe o osobiste życie człowieka w każdej rodzinie jego pracy. we wszystkich jego poczynaniach i umiłowaniach ludzkich.

### List niecielskiego żołnierza

Na potwierdzenie przetożymy tu wyjątki z opaszonego 4 lipca r.b. w „Dzienniku Polskim” w Londynie listu żołnierza angielskiego, George T., który wzywony 5 lat w Polsce przez Niemców jako jeńiec — ucieki z obozu i spędził 4 miesiące w Polsce pod okupacją rosyjską.

„Moje pierwsze wrażenie z Polski Zachodniej pod rządami rosyjskimi było, że panuje tam zupełny chaos. Z biegiem czasu moje pierwsze wrażenie potwierdziło się. Aż do czasu, gdy opuściliśmy Polskę Zachodnią nie się nie zmieniło. Przebywaliśmy w wielu miastach w Polsce, w każdym z nich panował taki sam chaos”.

„Mówiono o tym, jak Polacy witali zwycięską armię rosyjską, — jednakż) już po kilku dniach ci sami Polacy, którzy szaleli z radością na widok Rosjan, uciekali od nich i zamykali się w mieszkaniach”. „Nikt nie może się zgodzić z tym, żeby jakkolwiek okoliczności mogły uzasadnić łupieżstwo i grabieżę popełniane przez armię rosyjską”.

„Polska ma rząd, rząd lubelski — w rzeczywistości rosyjski, który nie ma rot. dla ludności”. Racionowanie żywności jest straszliwe: bez przepuszczenia i łapówki nie jest meż we nabycie cze-ókolwiek do jedzenia. Jedyną racją żywnościową jest chleb, bochenek kilogramowy na tydzień, a i ten jest do nabycia tylko, o ile piekarze dostaną młkę”.

„Obecnie w Polsce pracuje się dla samej idei pracy i gdyby ktoś nie pracował — nie otrzyma pod koniec miesiąca karty żywnościowej. Mówię po prostu staj) się w Polsce reguli, że „kto nie pracuje, ten nie je”. Zjawiskiem, którego nie widziało się za czasów okupacji niemieckiej, a które wystąpiło obecnie — jest zbieractwo. Mstała się pęta ludzi, którzy nie mają co jeść, zebrał) u tych, którzy mają jakies siołunki, by dotać żywności. Czy można sobie pozwolić na parę butów za 32.000? Rzeczywiście człowiek biedny jest bardzo, bardzo biedny”.

„Rozkaz dzienny brzmi: „Ziemia musi być orana”. Nastręcza to jednak wyjątkowe trudności — ponieważ brak koni. Wszystkie wołaly skoni: kowane dla armii rosyjskiej. Często można widzieć w Polsce obrazek, gdy ówolo 15 ludzi ciągnie plug. Rolnicy mają wielkie trudności pod każdym względem: Nie mają zapasów, gdyż wołko rosyjskie w czasie marszu żyło z rekwiżycji we wsiach i stan ten trwa nadal. W rezultacie brak jest szwin, brak krów, cieląt, nie ma ziarna. Skutkiem tego ludzie w miastach głodują”.

„Transport w Polsce jest w bardzo złym stanie. Ludzie na stacjach czekają po 5 do 6 dni na pociąg. Podróży u) na dachach wagonów. Gdy patrzy się na nich, wyglądających jak zbite zwierzęta, wie się, o czym myślał”.

„Przykro mi, że nie mogę przywieść lepszych wiadomości z Waszego Kraju. Bolskim nad tym, gdy widziałem, jak mo) druga Ojczyzna jest doprowadzona do ruiny. Myślał) kiedyś o tym, by osiedlić się w Polsce. Obecnie wzywam się tej myśli. W Polsce nie ma przyłności dla młodego człowieka, o ile ktoś nie ma

zamiaru wstąpienia do armii rosyjskiej — a ja osobiście nie mam”.

### Sowieckie reformy

List ten niezmiernie trafnie rozbiija główną tezę sowieckiej propagandy, która głasi: „Przeprowadzone w Polsce reformy będą dźwigniami dobrobytu mas robotniczych i włościańskich, ponieważ jedynym celem tych reform jest poprawa bytu mas pracujących kosztem klasy posiadającej. Tytko-na będzie poszkodowana, tylko przeciw niej zwracają się wszelkie represje. Lecł za to lud pracujący odnieść z tego niezmiernie korzyści. Chłop, robotnik, rzemieślnik, fachowiec — może wracać do Kraju nie tylko bez lęku — ale nawet z pewnością lepszej niż dotychczas przyszłości”.

Jakże trudno uwierzyć, że wywoły te tak z pozoru przekonujące są od powro-żem do ostatniego słowa wiertnym fałszem. Wszakże myśl reformy rolnej oraz uspołecznienia przemysłu urodziła się w istocie z idei sprawiedliwego podziału majątku i dochodu społecznego dla upowszechnienia dobrobytu. dla dania każdemu człowiekowi pracy — pełniejszej tej pracy owoce. Jeśli więc Moskwa przeprowadzi takie reformy, jakże to być może, aby nie odniosły one choć w części zamierzonego skutku, aby nie osłabiły celu, który był tym reform kolebką? Toż to po prostu nie chce się pomicieć: w głowie, aby wykonanie reform mogło zaprzeczyć ich jednemu celowi!

A jednak na przekór wszelkim racjom i ideom — reformy sowieckie nie tylko nie przyniosły dobrobytu masom pracującym, ale na odwrót — doprowadzają je do ostatniejszej niędzy, niweczą wszelką wolność osobistą i ochronę pracy i podają każdego pracownika w prawdziwą niewolę. A dzieje się tak dlatego, że Moskwa od początku odwróciła reformy od ich społecznego celu — pojawiwszy że przy pomocy tych reform moć skupić w swym ręku cały majątek narodowy, wszystk) ziemię, wszystkie fabryki i skarby naturalne staj) się jedynym eksploatatorem i poborcą wszelkich dochodów i zysków, a czyniąc z pracy poddaństwo — moć osłgnąć także spojęgodzenie siły państwa, o jakim nie sn) się co-tychczas w dziejach żadnemu mocarstwu. Wobec tak wspaniałych perspektyw Moskwa odrzuca wszelkie ideałny i twierdzenia „królestwa bezpęgo na ziemi” zaprzęga reformy do dzieła tworzenia siły państwa — i kosztem sprawozdania do zera potrzeb i wolności obywateli.

Łatwo zrozumieć, że ujarzmionym narodem Moskwa z nie-miejszą niż w Rosji surowością usiłuje narzucić ten sam system zwa-zęca, że jej potrzeby w czasie wojny niezmiernie wzrosły, a system umożliwizia rzeczywistość nieograniczon) eksploatacji podbitych krajów. Na dowód przytoczymy szereg nowych faktów.

„Przebudowa ustroju rolnego” przewidziana przez naszą Radę Jedności Narodowej miała na celu podzielić ziemi i utworzenie małych ale całkowicie samodzielnych gospodarstw chłopskich. Wymagało to oczywiście równoczesnego przeprowadzenia komasacji rozdrobnionej własności chłpskiej oraz planowej melioracji na całym obszarze państwa.

Tymczasem sowiecka „reformacja rolna” podzieliła między chłopów tylko połowę ziemi. Nadziały wymioły od 2 do 5 ha. Nowe małe gospodarstwa nie są zdolne do samodzielnego istnienia. „Reforma” taka utwardza tylko nędzę na wsi, co postępy jako powód do „brolicznej kolektywizacji”.

Drug) plag) są o-tawione „kolektywny” Kontyngent od 10 ha wynosi 46 kwintali żytko po 6 zł, 23 kw. ziemniaków po 3 zł, oraz po 18 i mika od krowy na tydzień. Podatek od 10 ha wynosi 12.000 zł, zaś „poduszny” — 240 zł. Kontyngenty te i podatki nakładają się od razu na ziemię i wronadana. Scaganie ich odbywa się na oko. Doznaga w tym wojsko i ekspedycje wojskowych robotników.

Z majątków konie, bydło i maszyny o-raz zboże wywieżono do Rosji. Głównia linia kolejowa Szczęcin. Hła, Toruń zawalona jest dotychczas wywozem narzędzi rolniczych, maszyn, plugów, broń itp. Chłop nie ma czym obrócić ani gospodarstwa ani rowego nadzięcia, bo własną chudobę stracił.

Pełnowe zapasy ziemi 2 miliony ha, utpałstwowiono) Na tym obszarze „państwo” stało się dziedzicem i właścicielem, o skazuje ludność miejscow) na sowiecką pańszczyznę.

To też osławiona „reformacja rolna” stała się plag) wsi. Dekret nakazywał wykonanie jej w ciągu dwu miesięcy, lecz opór wsi opóźnił „parcelację”. W niektórych okolicach zwłaszcza na Pomorzu i Śląsku, „reformacja” nie została dotychczas ukończona. Za to opóźniecie przeprowadzono czystkę „opieszalszych funkcjonariuszów”.

„Reformacja rolna” jest przymusowa, więc chłop nie może nie przyjąć wywołanego „przydziału roboczego”. Niezadowolonych oprychy wysłała się w głąb Rosji. Oto jedne wrota ze wsi na Sybir.

Masowe przesiedlenia są również przymusowe. Pierwszą miłob pogmano piechotą „Włocławek”. Mikołajczyk zapewnił ostatnio, że od 1 sierpnia będą możyć być poddawane wagony dla przesiedlonych. Obecnie władze zamierzają „rozładować” głównie ośrodk) polskie: Warszawę, Kraków, Kielce, Lublin, Zagłębie i Śląsk. Ludność Warszawy jest już wysłana do Elbląga i Olsztyna. Gdzie jednak żył nie naciska, liczb) oprychy rosnie. Oto drug) wrota na Sybir dla prostego ludu.

Ksiądz, który ostatnio przybył do Rzymu spod Lwowa, opowiada, że liczb) deportowanych z całej Polski do Rosji ocenia się w Kraju na około 3 milionów. Deportacje te stanowią dostateczną gwarancję dla wymuszenia na ludności „dobrowolnej niewoli”.

Przewidziane przez naszą Radę Jedności Narodowej „uspołecznienie przemysłu” miałowicie węgla, nafty i ciężkiego przemysłu metalowego — nie ma) polegać na upaństwowieniu, lecz na uchyleniu zasady zysku prywatnego i poddaniu pod nadzór państwowy. Przewidziano „współdziałanie” pracowników i robotników nie mają na celu czynić ich dysponentami przedsiębiorstwa. Rady zakładowe miały oddziaływać na zarządy i kierownik) interesu publicznego oraz ochrony pracy.

Sowiecka „reformacja przemysłowa” zmierz) do faktycznego upaństwowienia wszystkich zakładów przemysłowych. Formalnymi dysponentami małych warsztatów zostały ich „rady zakładowe”. Wszelkie zakłady pracują na kredyty państwowe i wytwarzają wyłącznie na skład państwa, które dokonują podziału produkcji. Zakłady prywatne otrzymują kredyty na od-powiednio tak krótkie terminy, by nie mogły ich spłacić, za co w nagrodę — zostają upaństwowione. Cały przemysł Śląska pracuje wyłącznie na potrzeby państwa: 90 proc. bierze Rosja — reszta idzie na własne potrzeby państwa, ale nie... ludności.

Naprząd prawem łupu na Polsce wywieziono z Kraju wszystkie większe fabryki oraz wielkie zapasy węgla, cukru i tkanin. A że trudno już wywieźć więcej, więc trzeba wyzławiwać. Dlatego zawarto „traktat handlowy” między Polską i Rosją na sumę 110 milionów dolarów. „Wziamian za niezbędne surowce i towary takie jak ruda żelazna i manganowa, bawłniana, samochody (i) inne — Polska ma otrzymać ZSRR wliczenia materiałow) wlokniennych, stali, szkła itp.”. Oto niektóre cyfry z tego „traktatu”: Polska ma otrzymać 20.000 ton bawłny i 2.000 ton wełny, wzamian ma dostarczyć Rosji 5.000.000 ton węgla i 60.500, 670.000 ton żelaza i stali, 5.000 ton cynku, 75.000 ton cementu i 25.000 ton tkanin.

Rzecz wprost nie do pomysłenia, gaiby Kraj pod dobrzym rządem j)ł się rzeczywistości dzieła odbudowy Ojczyzny: rośnię powszechna niechęć do pracy, ponieważ robotnik z płacy swej nie jest w stanie wyżyć rodziny. Ostatnio na Śląsku przy wszystkich kopalniach utworzono specjalne obozy każdy na 300 — 400 ludzi, które sta) do zamknięcia „podejrzanych i niepewnych” górników. Na obozach zaś, którzy wola „pobawić” czeka) im „oboz”. Oto nowa droga na Sybir dla prostego narodu. Nikt nie ma swobodnego wyboru rodzaju lub miejsca pracy. O ochronie pracy nie ma mowy: „Była ona konieczna tylko w „faszystowskiej” Polsce. Przed kim teraz się bronieć — przed opiekunem proletariatu?”

Oto na czym polega niewola prostego narodu pod okupacją sowiecką. Natura ludu rosyjskiego w ciągu wieków nabyła do niewoli. Może więc być mu było zstępnie w jeszcze niższe jej kręgi. Nasza rzeczywistość sprzed roku 1939 byłaby dla Rosjan trudnym do wyobrażenia rajem. Dziś, gdy kręgi niewoli sowieckiej objęły narody, które przez wieki rozwijały swą wolność i o reformach marzyły tylko o to, by życie swe ku jeszcze wyższej podźwignięć doskonałości — niewola sowiecka staje się poturą i nieznaną nędzą, nieznośnością, gorszą jeszcze od niewoli niemieckiej. To głębokie ludzkie poczucie niedorzeczności niewoli stało się główn) przyczyną klęski Niemiec. Oto też jak amen w pacierzu wywołał nas spod „moskiewskiej demokracji”.

ST. STA.

# Następstwa kapitulacji Japonii

Koniec wojny na Dalekim Wschodzie, tak niespodziewanie przyspieszony sensacyjnym wynalazkiem bomby atomowej, w pierwszym rzędzie uwielokrotnił natężenie tych wszystkich zagadnień spornych wśród zwyciężczych aliantów, które ujawniły się bezpośrednio po zakończeniu wojny w Europie. Rozbieżności wśród aliantów wynikły po klęsce Niemiec miały charakter lokalny europejski i dotyczyły głównie stosunków brytyjsko-rosyjskich. Perspektywa przeciągania się wojny z Japonią i połączone z tym nieuchronne nowo ofary w życiu ludzkim zbliżyły Stany Zjednoczone — noszące główny ciężar tej wojny — do Rosji, której zbrojne wystąpienie mogło koniec tego konfliktu przyspieszyć.

Stalin umiejętnie targował się o termin przyłączenia się Związku Sowieckiego do wojny z Japonią, usiłując w tym czasie wyciągnąć jak najwięcej korzyści w Europie i na Bliskim Wschodzie. Moskwa swoje wystąpienie zbrojne uzależniała również od uprzedniego zaakceptowania jej postulatów terytorialnych i politycznych na Dalekim Wschodzie. Jak wiadomo, Stalin podjął się napierw misji pośredniczenia między Tokio i państwami anglosaskimi. Wszczęte przed konferencją poczdamską rokowania rosyjsko-chińskie zostały przerwane i dopiero po Poczdamiu ponownie je podjęto. Dziś zdaje się już nie ulgać w wątpliwości, że zakończenie tych rokowań miało zdecydować o terminie przystąpienia Rosji do wojny. Londyński dziennik „Evening Standard” w depeszy z Waszyngtonu (10 sierpnia) podaje, że „generałissimus Stalin wypowiedział wojnę o sześć dni przed, aniżeli poprzednio planował, przypuszczalnie z powodu zastosowania bomby atomowej”.

Koniec wojny na Dalekim Wschodzie, i to bez wybitnego udziału Rosji, oznacza zakończenie rosyjskiej polityki szantażu na tym tle i upowszechnienie w skali światowej trudności, związanych z grą o pokój. Veritas w artykule „World Press Review” p. t. „Bezwarunkowa kapitulacja” (Londyn 26 lipca) stwierdza, że „klęska Japonii jest ściśle związana z przyszłością Chin i że granice Związku Sowieckiego stykają się z oboma tymi państwami. Porozumienie i współpraca z Rosją w Azji jest niemiernie ważna jak w Europie i w nowej erze stosunków światowych może być to kamień probierczy światowego bezpieczeństwa o znaczeniu większym znaczeniu, aniżeli takie sprawy, jak Dardanele i Tanger”.

I to jest pierwszy natury ogólnej wniosek, nasuwający się w związku z kapitulacją Japończyków.

Z lokalnych dalekowschodnich zagadnień pierwsze miejsce zajmuje sprawa rozbrojenia Japonii i zniszczenia jej potencjału wojennego i przemysłowego. Ta sprawa wygląda tak odmiennie od analogicznego zagadnienia rozbrojenia Niemiec, jak całkowicie inną jej strukturą ekonomiczną Japonii w porównaniu ze strukturą Rzeszy Niemieckiej.

Współ Japonię są całkowicie pozbawione — z wyjątkiem węgla i nieznacznej ilości miedzi — najważniejszych surowców. Według danych z roku 1936, Japonia musiała importować ze Stanów Zjednoczonych, Imperium Brytyjskiego oraz z kontynentu azjatyckiego 95 proc. ropy, 90 proc. rudy żelaznej, 90 proc. surowki, 96 proc. miedzi, 70 proc. cyny, 90 proc. rudy cynkowej, 84 do 87 proc. cynku, 100 proc. kaurczuku, 100 proc. wełny i 70 proc. ioniu żelaznego. Koncepcja wielkiego Imperium Japońskiego polegała na stworzeniu na Wschodzie jednego ośrodka wielkiego przemysłu, otoczonego pasem bogatych w surowce i od Tokio całkowicie milimarnie i gospodarczo zależnych krajów. Same Wyspy Japońskie — bez Mandżurii, półwyspu Szantung, Formozy itd. — nie posiadają wysokiego gospodarczego potencjału wojennego — natomiast mogą one być samowystarczalnym krajem — możemy z takim tylko przemyśleniem, na jakie pozwolą warunki dysonane, światowych źródeł surowców.

Terytorialna ekspansja Japonii miała na celu, obok wspomnianego już zdobycia surowców i rynków zbytu oraz celów strategicznych, także i zdobycie nowych terenów emigracyjnych. Problem bowiem ludnościowy jest jednym z najdonioślejszych zagadnień gospodarczych Japponu, który posiada obecnie najsilniejsze na świecie zagęszczenie ludności (75 mieszkańców na kilometr kwadratowy (500 ludzi na milę kwadratową). Jednakże dynamizm japoński, mimo wielkich zdobyczy terytorialnych nie wyładował się w kierunku ruchu emigracyjnego. Nawet kolonizacja Mandżukuo, po mimo wielkich wysiłków i subwencji rządu tokijskiego, dała jedynie bardzo skromne rezultaty. W latach 1932/37 statystyka japońska wymienia cyfrę 6.395 Japończyków — nie licząc garnizonów wojskowych —

zamieszkałych w tym kraju. Japończycy nie lubią spuszczać swego kraju i to jest jeden z paradoksów japońskiej polityki, która domaga się na wzór Niemiec wielkiej przestrzeni życiowej, nie potrafiła mimo posiadania tej przestrzeni zmniejszyć zagadnienia przeludnienia Wysp Japońskich. W tej sytuacji sprawa przesiedlenia masowego ludności, tak modna w Europie, nie będzie stanowić na kontynencie azjatyckim większego problemu.

Już postanowienia konferencji w Kairze przesądziły całkowicie los gospodarczy Japonii. Wyrzucenie jej z kontynentu azjatyckiego, pozbawienie Formozy, południowej części Sachalinu i wysp mandatuowych na Pacyfiku, musi spowodować automatyczny upadek wielkich centrów przemy-

slaw. Rodzina cesarska ma również wielkie udziały w japońskim przemyśle wojennym. Z tych powodów — zdaniem wspomnianych kół anglosaskich — cesarz japoński ponosi pełną odpowiedzialność za wybuch obecnej wojny. Jednakże kwestia pozostawienia cesarza, z zastrzeżeniem, że będzie on wykonywał rozkazy wojskowych władz alianckich, została już zdecydowana. W ten sposób zwyciężył słuszny pogląd, że w nowej sytuacji ekonomicznej i strategicznej Japonia, ograniczona tylko do swoich Wysp, nie będzie przedstawiała niebezpieczeństwa nawet wtedy, gdy pozostanie na jej czeluć cesarz.

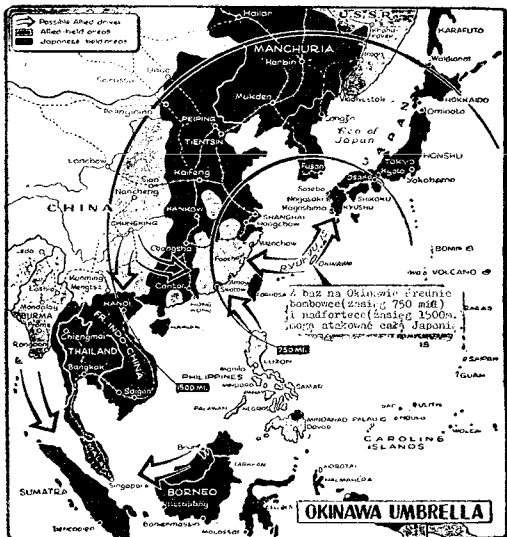
Skoro sprawa rozbrojenia i okupacji Japonii została już definitywnie rozstrzygnięta

co do tego nie ma żadnych wątpliwości. W zmieniowym wskutek klęski Japonii układzie sił politycznych na Dalekim Wschodzie, Chiny, po wyczerpującej dziewięcioletniej wojnie, stają wobec nowego problemu, jak poprowadzić dalej politykę narodowego odrodzenia, będąc jednocześnie terenem skrzyżowania wpływów rosyjskich z anglosaskimi, a amerykańskimi przede wszystkim. Bez pomocy finansowej Stanów Zjednoczonych nie jest do pomyslenia szybkie odrodzenie gospodarcze Chin i dalszy ich rozwój. Ale Chiny nie chcą popaść w ponowną ciężką zależność od kapitalu anglosaskiego, nie chcą stać się również ofiarą bolszewizmu. Tradycyjna ich polityka polega na wykorzystaniu spornych interesów wielkich mocarstw — przypuszczalnie będą ją stosować i teraz. Wyjazd Sunnga do Moskwy jeszcze przed Poczdamiem wywołał w Tokio popłoch. Kierownictwo kłaj japońskie zastanawiały się, czy wyjazd ten jest wynikiem polityki wygrywania przez Czungking jednego mocarstwa przeciw drugiemu, czy też krok ten jest wyrazem pełnego porozumienia Chin z Waszyngtonem.

Wszystkie kombinacje i rachuby, zarówno Moskwy jak i Tokio, co najmniej pokrzyżowały, jeśli nie całkowicie przekreśliły, nowy, tym razem polityczny „deus ex machina” — bomba atomowa. Faktorem jest, że wojnę wygrały Stany Zjednoczone przy pomocy Wielkiej Brytanii i nie ma, mimo cały pośpiech Stalina, żadnych podstaw do jakiegokolwiek podziału. Moskwa zajęła na Dalekim Wschodzie po wojnie utraconej przez Japonię i przekreślenie w ten sposób wszystkich korzyści, wynikających dla Stanów Zjednoczonych ze złamania imperializmu japońskiego.

Niewyjaśniona jest dotychczas sprawa ekonomicznych wpływów W. Brytanii w Chinach i jej bazy w Hongkongu. W momencie wstąpienia Japonii do Mandżurii (rok 1931) inwestycje angielskie w Chinach wynosiły 1137 milionów dolarów (1,3 ogólnej sumy wkładów zagranicznych w tym kraju). Kapitał angielski rządził w bankowości chińskiej, w wewnętrznym chińskim handlu, w całym szeregu gałęzi górnictwa oraz w rzecznej i przybrzeżnej żegludze. Ekspansja kapitalu japońskiego w Chinach (w roku 1931 osiągnęła ona poziom ekspansji angielskiej; 1189 milionów dolarów) dopoty nie przedstawiała dla kapitalu angielskiego niebezpieczeństwa, dopóki terenem tej ekspansji były Chiny północne, głównie Mandżuria — Anglii natomiast mieli swoje lokaty na terenie Chin centralnych i południowych. Sytuacja się zmieniła i stała się niebezpieczna dla Anglii z chwilą, gdy Japończycy zaczęli przenikać na obszary kontrolowane dotychczas przez Anglików. Anglia, zmuszona początkowo przez skomplikowaną sytuację w Europie do nieprzystawiania się bezpośrednio japońskiej ekspansji, prowadziła grę dyplomatyczną, będącą raczej kontynuowaniem dawnej współpracy z Japonią. W końcu jednak nadszedł moment, w którym Anglia w sposób zdecydowany musiała wejść na drogę poparcia Chin przeciw Japonii i równocześnie wspomaganie St. Zjednoczonych w ich polityce na Oceanie Spokojnym. W ten sposób co też do skutku jednolity front anglosaski przeciw Japonii. W związku z klęską Japonii nasuwa się pytanie, czy i w jakim stopniu kapital angielski zostanie z powrotem dopuszczony na rynek chiński i w jakim zakresie jednolity front Stanów Zjednoczonych i Anglii na Dal. Wschodzie zostanie utrzymany na okres pokojowej gospodarki współpracy? Ostatcznym wreszcie zagadnieniem dalekowschodnim, które staje się dziś aktualne i wzięte są ze sprawami europejskimi, jest sprawa francuskich „indochin”. Proja-polskie zachowanie się Francji w r. 1940 po kapitulacji w Europie i oddanie Indochin do dyspozycji wojsk japońskich w dużym stopniu ułatwiło Japończykom ich atak na Singapur, Burmę i Wyspy Maledyckie. W związku z tym w prasie amerykańskiej niejednokrotnie wysuwano wątpliwości czy Indochiny i owońny być z powrotem oddane Francji. Obecnie rząd francuski zgłasza swoje pełne prawo do tej niesłychanie bogatej kolonii i zapowiedział udział wojsk francuskich w wojnie Japonii. W ogólnej grze politycznej, zwłaszcza jeśli chodzi o stosunek Francji do St. Zjednoczonych i W. Brytanii, ta sprawa ma doniosłe znaczenie.

Cały ten potężny spół zagadnień dalekowschodnich rozważany teraz będzie przy stole konferencyjnym. Ponad wszystkim jednak górować będzie sprawa stosunku Rosji do Chin i fakt, że wojna z Japonią została wygrana, zanim Rosja zdolała do tej wojny czynnie przystąpić.



Obszary byłego Imperium Japońskiego

slowych na Wschodzie. To też dla celów rozbrojenia Japonii nie musi być okupowany cały obszar Wysp — wystarczy ograniczenie ważniejszych ośrodków z Tokio na czele.

Z tego samego powodu nie jest rzeczą istotną taka w tej chwili zmiana ustoju Cesarstwa Japońskiego, a żeby nie pozostała ani jedna z dotychczasowych instytucji prawno politycznych. Atak na cesarza japońskiego i żądanie jego usunięcia, wywołane przez część opinii St. Zjednoczonych i W. Brytanii, cparły jest nietylne na obawie ponownego odrodzenia się imperializmu japońskiego, co na faktycznej i bezpośredniej odpowiedzialności Młkada za działalność wojskowych kół japońskich. Konstytucja bowiem japońska zawiera przepis, nieznan w innych krajach, według którego minister spraw wojskowych, minister marynarki i szef sztabu są bezpośrednio odpowiedzialni przed cesarzem, mają do niego dostęp z pominięciem premiera i mają możność zgłaszania niezależnej dymisji i tym samym obalania rządu pod naciskiem kół wojskowych. Kola wojskowe w porozumieniu z cesarzem wyznaczają ministra spraw wojskowych i ministra marynarki — partie polityczne oraz

nięta na konferencji kairskiej, przede najważniejszymi zagadnieniami dalekowschodnim, stają się: rosyjskie żądania terytorialne, stosunek Rosji do Chin, powojenna polityka rządu na odcinku Chin i dalekowschodnie stosunki ang. o amerykańskie.

Jest rzeczą dziś powszechnie znaną, że Rosja — wbrew uchwałom kairskim, przynajmniej niepodjęła Korei oraz głoszący powrót do Chin Mandżurii i Formozy — wysunęła w rozmaitych postaciach pretensje do wyżej wspomnianych terytoriów, uzupełniając swoje żądania postulatami wprowadzenia komunistów chińskich do centralnego rządu chińskiego. Coraz częściej w prasie amerykańskiej i angielskiej wyrażana jest obawa, że Moskwa na Dalekim Wschodzie powróży w stosunku do Chin i samą grę, jaką zastosowała w Europie co Polski. Tak się stanie niewątpliwie na obszarach, które zajmie czerwona armia. Armia rosyjska, podjęta na nieoczekiwanym wybuchem bomby atomowej, szybko posuwa się w głąb Mandżurii, dążąc do połączenia się z jenańską armią komunistyczną. Jak bezpośredni kontakt komunistów chińskich z czerwoną armią włącznie na stosunki między Jenanem a Czungczinem — nikt

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

## „KRZYWE KOŁO” (Fragment poematu)

Zakopali się górnicy, zakopali w polskiej sztolni,  
Powiedzieli: my w podziemiach — lecz tam, w głębi ziemi, wolni.  
Zakopali się żołnierze, broń rozdali pokrywką,  
Powiedzieli: śmierć i życie — niepodzielne w naszym domu.  
Ktoś ich uczył, nieugięty, ktoś im rozdał swego ducha,  
Ktoś wieczysty, kogo nawet poprzez mrok się wiernie słucha.  
Ktoś, kto chodził tu z latarnią i przebił się bezdrożem,  
Siwy sztygar. On rzekł słowo. Stowo, co się stanie nożem.  
Węc zaryli się pod Polską, zakopali pod Warszawą.  
Kto żył, schodził w głąb kamienia. Kto padł, przykrył się murawą.  
W ziemi dudni łoskot serca, rzędem śpią milczące kości.  
Przyłóło ucho: śmierć i życie, głąb tajemna, głąb wolności.

# Polacy w Norwegii (I)

Tromsøe. 14 lipca, 1945.

Dochodzi godzina trzecia w nocy, gdy zaczynam pisać ten niby-reportaż, niby-pamiętnik z długiej podróży Oslo - Stavanger - Bergen - Trondheim - Narvik - Tromsøe. Pomimo że, teoretycznie biorąc sprawę, jest w tej chwili głęboka i kompletna noc, słone świeci jaskrawo, rozpada się jasno czerwonymi promieniami z za gór i przelewa się zczerniałym błyskiem w wodach fiordu. Okna domów są otwarte, ludzie przechadzają się po ulicach, jest bardzo głośno, gwarowo, życie dopiera teraz, wydostawszy się z otępiających kleszczy upału zaczyna się stawać normalne i energiczne. Daleka, norweska północ nie zna o tej porze roku nocy, nie zna nawet zmroku i nie widząc zachodu słońca. Wciąż białe żółte, lub czerwone słońce wisi nad horyzontem, czyniąc fikcyjną godzinę i wywracając porządek doby. Ludzie pracują, jak im się podoba. Późnym wieczorem, lub wczesnym rankiem można zajść do tego, lub innego biura i przezwyciężyć zawsze zalatwie każdą sprawę. O północy dostępuje się zgarbione sylwetki chłobów poczętych się nad nieurodzajną, skalistą i niemal jałową ziemią norweską. Stukot maszyny do pisania w moim pokoju niktóż nie dziwi: wręcz przeciwnie — z okna domu, po drugiej stronie wąskiej ulicy wychyla się kilka kobiecych i męskich twarzy. Zapraszają mnie swoją włą i twarzą angielszczyzną, abym przyszedł na „drinka”. Dobrze, dobrze, tylko muszę uprządkować przed tym chaos wrzawy i sprostacheć, aby przestał być chaosem, a stał się czymś co potrafi doprowadzić do normalnego wniosku. Inaczej zgubię się w powodzi obrazów, widzianych z okna samolotów i hydroplanów, pokładów statku, z za szyb samochodów, ugrzęznię w gąszczu rozmów, poplącane się w dziesiątkach i setkach twarzy polskich, brytyjskich, norweskich, niemieckich, rosyjskich...

## Dzieje jednej notatki

— No naturalnie lepiej nam, niż było pod Niemcami: — mówi do mnie w Skin, gdzie znajduje się obóz Polaków, Józef Huszcza, szewc z Miawy. — Jedzenie takie znowu dobre nie jest, ale pan przecież wie, że w całej Norwegii z jedzeniem bardzo trudno. Baraki, jak sam pan widzi, są niezłe...

Naprawdę baraki są niezłe. Niemcy w ciągu przeszło pięciu lat swojego pobytu w Norwegii wybudowali w całym kraju setki obozów. Dla swego wojska, dla robotników cudzoziemskich z organizacji Todta i z NSKK (transporty i zaopatrzenia), dla żołnierzy wojennych. Obozy wyglądają przyzwyczajenie, baraki są nowe, wszelkie porządne przyce. Urządzenia kanalizacyjne, duże okna, i połowę kuchnie. Fantastycznie urocze krajobrazy. Ciągnące się na całe dziesiątki kilometrów lasy; powietrze górskie nadają wielu z tych obozów charakter raczej wypoczynkowego, niż przynusowego miejsca pobytu. Dęś najlepiej z tych obozów zajmują wojska niemieckie, w gorszych zaczynają stopniowo lokować Polaków, którzy wciąż spływają z dalekiej i niezawodnej przystani przy braku transportu północny. Obóz w Skin jest właśnie jednym z przeznaczonych dla naszych wychodźców.

— Ale są rzeczy nieprzyjemne, — ciągnie Huszcza.

Kilkudziesięciu ludzi, otaczających nas kiwa polakującą głowami. Tak, tak, mówią, coś z tego, że są baraki, że jest wódeczko, że jest człowiek jest pozabawony wszystkiego. Nie ma gazet, nie ma książek, nie nie można Norwegom wytłumaczyć i często zdarza się, że Polaków spotykają duże i niezastępowane krzywdy.

— Jak my byli w Tinnoset, w okręgu Notodden, to lamtejsza gazeta, która się nazywa „Telen”, napisała, że my tu przyjechaliśmy, jako ochotnicy, pomagając Niemcom trzymać za pysk Norwegów. — tłumaczy mi Jan Grochowski z Warszawy. — Nasz brat Polak, wiadomo nie zawsze po norweską się wyjęczy, a Niemcy specjalnie tak mówili, żeby na nas większą ludność podjudzić. To jak Niemcy poddali się, Norwegy chcieli i nas wpakować za druty, że my niby takiemu germańskiemu szlęgi.

W parę godzin potem badam tę prawdę, z norweskimi opiekunami obozu pp: Christiansenem i Nicholsonem, oraz z polskim oficerem łącznikowym kpt. Pawłowskim. Wszystko się, niestety, zgadza, jak w przedwojennym, polskim rozkładzie kolejowym. Rzeczywiście „Telen” zamieścił nieprzyjemną notatkę. Redaktorzy prowincjonalnego pisma uznali w czasie rozmowy swój błąd, ale nie chcą zamieścić sprostowania, nie chcą stwierdzić jasno i ponad wszelką wątpliwość wyraźnie, że Polacy nigdy z Niemcami nie pracowali. Idą w ruch telefony, dzwoniomy, piszemy projekty sprostowania. Powołuję się na moje

znajomości w Oslo, na mój międzynarodowy charakter korespondenta przy SHAEP'cie. Wreszcie po dwóch smach próbn, grób i perswazyjną oporną redakcja zgadza się dać świadectwo prawdziwe.

— Widzi pan, jak trudno jest zaklatwie nawet taką słuszkową drobną sprawę — stwierdza w drodze powrotnej do Oslo kpt. Pawłowski. — a przecież tych konfliktów i komplikacji jest masa w każdym obozie i narastają nowe z każdym dniem.

## Tydzień podróży

... a przy sposobności nkech pan skoczysz, będąc już w Oslo, do Narwiku — powiedzieli mi dobroliwie na pozegnanie kierownicy PAT'a w londyńskiej redakcji.

Zwawo i ochoczo zgodziłem się na tę sugestię i z wrodzonym mi poczuciem dyscypliny wypisałem w kalendarzyku na jednym z dni mego pobytu w Norwegii słowo: „Narvik”, podkreślając je trzema

wiece przeskakiwając przez dziesiątki ludzi, odspijających białe, a stopniowo i słoneczną nocę na każdym wołnym skrawku przestrzeni.

— O czwartku nad ranem zaczął się na górnym pokładzie danceing i trwał aż do śniadania — informuje mnie sierżant MacKenzie — to jest dziwny narodek, sir. Cały dzień wódecz się jak muchy, a w nocy tanecz. Ale zało jest dużo ładnych dziewcząt — wzdycha pożałdliwie.

Sierżant MacKenzie jest drugim i ostatnim, poza mną, nie — Norwegiem na statku. Ma nasz wspólny prowiant w dużej drewnianej skrzyni, i codziennie zrana przychodzi do mojej kabiny, przerzucając w ciężkim namyśle puszkę z konserwami.

— To jest dobre, to też nie jest źle. Tęgo także byłoby szkoda — mruczy w rozterce.

Sprawa jest prosta. Many wprawdzie konserwy, ale nie mamy n-czego, na czym

mów. Jedna ulica, składy i to wszystko. Cała ludność bez trudu mieści się na wielkim moście.

— W drugim dniu jazdy krąg moich znajomości rozszerza się. Zawieram trwałą przyjaźń z piętnastoletnią Brit Johansen z Bedo. Brit chodzi do szkoły i dlatego mów. po angielsku. Z zapamiętania opowiada mi o swoim kraju, o tym, jak bardzo jest dumna, że jest Norweżką i że nigdzie chyba nie jest tak pięknie jak właśnie w Norwegii. Z ostatnim twierdzeniem się zgadzam, ale normalne życie w Norwegii nie wydaje mi się zachęcające.

— Coż wy robicie w zimie? Przecież wtedy dla odmiany nie ma wcale słońca, a poza tym ciężko jest i nudno mieszkać w takich maleńkich osadach, gdzie tylko parę razy na tydzień zawija jakiś statek — mówię.

— O nie — zaprzecza gwałtownie Brit — w zimie jeżdżymy na nartach, czytamy dużo książek, a połowy ryb są w tym czasie najbogatsze. A jak jest w Polsce?

Gdy zaczynam mówić o Polsce, grono słuchaczy się powiększa. Zbliża się młoda i piękna panna Sigrd Varnes, jej narzeczony Johannes Eckhoff, znany mi z afiszowanego norweskogo filmu i sceny, Nic Aagaard, kapitan statku i kilku oficerów. Z dużą uwagą słuchają wszystkiego, co im mówię o Polsce.

— Oba nasze kraje znajdują się w obszarze Morza Bałtyckiego, — podkreślają — z punktu widzenia gospodarczego Polska interesuje nas specjalnie...

— Wiem, rakujeje teraz z ludźmi, którzy są w Warszawie o dostawę naszego węgla.

— Właśnie — potwierdzają skwapliwie — a co będzie z wami? Co będzie z tymi wszystkimi Polakami, którzy są w tej chwili za granicą. Czy wy wrócicie do swego kraju?

Zaczynam wyjaśniać dla obcych tak skomplikowany, a dla nas tak prosty problem powrotu i... nie-powrotu.

— Tak, tylko że, widzi pan... My bardzo lubimy Polaków... — jąka się któryś z nich. — Z dużą sympatią wspomniamy polskich turystów z przed wojny. Pamiętamy, że Polacy walczyli pod Narwikiem. Lecz u nas jest z żywnością tak trudno, więc... Mamy nadzieję, że w najbliższym czasie powstaną pomyślne warunki, które pozwolą wszystkim wam wrócić do waszego kraju. Pan się nie gniewa, prawda?

— Nie, nie gniewam się. Rozumiem. Cóż, sentymenty sentymentem, przeszłość przeszłością, a — żyć trzeba. Życie idzie naprzód i ma swoje wymagania.

— O, znowu gra harmonia — włącza się rozmowny MacKenzie. — Zbliża się ranek, więc będę zabierał. Dziwny narodek, co? — powtarza swój refren.

— Wcale nie dziwny — odpowiadam — taki sam narodek jak inne.

(D. C. N.)

## Nowe książki

Henryk Dąbrowski — M. Grydzewski — Cena za egz. 50 łorów.

Smuga cienia — Joseph Conrad — cena za egz. 70 łorów.

Wyraźny chodnik — Gustaw Morcenek — Włochy 1945 — cena za I i II tom razem 320 łorów.

Wrażenia wyżnienne — Gustaw Dąbrowski — Rzym 1945 — cena za egz. 40 łorów.

Polska a „kapitałistyczna interwencja” w stosunku do ZSRR 1918 — 1920 — Bernard Andreus — cena za egz. 40 łorów.

Ludzie sponiewierani — Hermiina Naglerowa — cena za egz. 60 łorów.

Polskie doświadczenia powstańcze — Zaguchczyk — cena za egz. 20 łorów.

Smoczek 13 — Stefania Zahorska — cena za egz. 50 łorów.

Wkład Polski do 2. wojny światowej — H. Piłkowsk — cena za egz. 15 łorów.

Opowiadanie o Szwajtku — Wacław Solski — cena za egz. 80 łorów.

Deportacje i przesiedlowania — J. Wałęga — cena 5 łorów.

Walka o niepodległość w Kraju i na obczyźnie — W. Konarski — cena za egz. 10 łorów.

Zywi i umarli — Gustaw Herling-Grudziński — cena za egz. 40 łorów.

Kamienie na szaniec — J. Górczyński — cena za egz. 60 łorów.

Kraj bez Quislinga — Stefan Tadeusz Norwid — Rzym 1945 cena za egz. 100 łorów.

W cieniu za pomnianej olszyny — Juliusz Kaden-Bandrowski — cena za egz. 75 łorów.



Patrol telefoniczny w ośnieżonym terenie

Fot. A. Chruściel

grubymi liniami. Nieliczni podhalały, rezydujący przejściowo w Londynie zlenieli z zaszłości, gdy im oświadczyłem, że będę w Narwiku. W słowach, pełnych entuzjazmu, udowodnili jasno i ponad wszelką wątpliwość wyraźnie, że Narvik jest najprzyjemniejszym miejscem podłobocem, a Narwiczanek — najudowniejsze stworzenia na świecie.

— Well, to może być nawet ciekawe — mruknął z uznaniem mjr. Home, senior officer SHAEP w Oslo, gdy mu zreferowałem projekt narwicy — nie powinno tu panu zająć więcej czasu, niż sześć do ośmiu dni.

Jęknąłem z przerażenia i zacząłem się targować. Posyły w ruch mapy i atlasy, kombinacje transportowe i dobre rady. Z tymi ostatnimi było najgorzej, bo jeszcze żaden z korespondentów tak daleko nie jeździł. W końcu powstała marszruta do Stavanger samolotem, stamtąd przez Bergen do Trondheim hydroplanem i dalej do Narwiku statkiem. Razem pięć dni.

— Dużo — skłamałem los.

— Malo — odpowiedział Złotowski tenże los i postojami w portach przedłużał całą wyprawę o jeszcze jedną dobę.

Później, z własnej mocy już niegatalny przysłał droga do Tromsøe. Razem przeszło tydzień.

## Tak samo, jak gdzieś indziej

M/S „Ragnvald Jarl” którym płynę z Trondheim do Narwiku jest słuszkowo dużym statkiem i w dobrych przedwojennych czasach napewno zwiabiał na swój pokład wielu turystów. M/S „Ragnvald Jarl” kilkanaście lat już jeździ po fiordach norweskich i dla jego załogi nie ma większej przyjemności, niż tłumaczenie wszem wobec i każdemu z osobna, gdzie się kończy jeden fiord i zaczyna następny, jak nazywają się poszczególne pasma gór i kiedy, dokładnie którego dnia i o której godzinie, słońce przestanie zachodzić. Załoga M/S „Ragnvald Jarl” lubi cudzoziemców, przeważnie mówi po angielsku i przepada za angielskimi papierosami. Kajuty są wygodne, na pokładach dużo trzinowych krzesel i wszystkie bytyby znakomicie, gdyby nie jedno „ale”. Statek jest obciążony na niewiele ponad stu pasażerów — jedzie nim teraz ponad tysiąc. Wszystkie przejścia zawałają bagaże, tłumki, walizy, rowery, kosze. Pasażerowie idą na pokładach, w szalupach, nawet na mostku kapitańskim. Gdy wychodzę rano z mojej kabiny, muszę jak cyrko-

mogilibyśmy jeść, lub podgrzać taką powiedzmy fasolkę, czy jakieś inne rozdobrene kaitofle, czy ugotować herbatę. Zawarliśmy więc umowę ze służbą, że zamiast kartek żywnościowych, będziemy dawali pewną ilość konserw. Jadamy zatem w ogólnej jadalni, przy stoleku z dwuręczym, norweskim i angielskim napisem: „For the British people only” (Tylko dla Brytyjczyków). Kierownik służby kochania Anglików i cleszy się naszymi papierosami, jednak w sprawie kartek na jedzenie nie mógł ustąpić na jęte. Trudno, taki jest przepis: w sklepie, czy w restauracji za każdy prowiant trzeba dać kopuny. MacKenzie znowu jest skotem i z zasady nie lubi wydawać za wiele. A że przy tym norweskie, rozmontowane ryby są dużo gorsze od angielskich konserw, coranna rozterka MacKenziego wzrosła niepokojąco w miarę upływu czasu.

Norwegy początkowo obchodzą nas w miłczeniu i nieufnie. MacKenzie, jako mój z urzędu i z woli w-zewchwałdnego SHAEP'u, opiekun i doradca, uważa za swój święty obowiązek nie pozostawiać mi ani jednej wolnej chwili czasu. Ro mowy nasze są długie, ale raczej monotonne: roztrząsamy wciąż problem, co jest piękniejszej: Norwegia, czy Szkocja? Pod koniec jednak pierwszego dnia podróży MacKenzie daje pokój grmwanianom — wpływamy w szeroką gmatwaninę fiordów, przesuujemy się koło łanechów górskich, jest duszno od upału, na górach leży śnieg, „niezachodzące słońce” gra w wodzie wszystkimi kolorami. Jest ponad wszelką miarę pięknie. Wody w fiordach jakby się wydymały i podnosiły, tam gdzie zatapia się w nich słońce, to znowu jakby niktęły w coraz to niższej i niższej płaszczyźnie, tam gdzie zlewają się w jedną całość z błękitnawymi gorami.

Jest coś niesłychanie urzekającego w tej skali, w tym bogactwie kolorów od jaskrawej czerwieni, aż do ciemna granatowej, prawie czarnej głębi. Kolorów, rozrzuconych na falach fiordów, spływających do stóp gór, owijających się dookoła wyspek, wylatujących się z za horyzontu, aby zginąć na następnym horyzoncie. Jest równocześnie coś groźnego i obcego w tych dziesiątkach i setkach kilometrów prawie pustych, prawie że zupełnie pozabawionych ludzkiej obecności. Co kilka godzin wpływamy do jakiegoś portu, gdzie na moio wychodzi mieszkańcy, bez względu na porę dnia i nocy. Miasteczka, wznoszące się nad tymi portami, są lilipucie: kilkanaście do-

**Apel Światowego Związku Polaków**

Po raz drugi już w ciągu tego roku Światowy Związek zwraca się do wszystkich Polaków, gdziekolwiek zamieszkują w wolnych krajach świata.

Po raz pierwszy zwróciliśmy się do Polonii Zagraniczną po ogłoszeniu wyników konferencji w Jałcie, przyłączając się do prośbu Rządu Polskiego przeciw tej krzywdzącej Narod Polaków decyzji i wzywając Polonię Zagraniczną do walki o zmianę i obalenie tego nowego rozbioru Polski, tego aktu, odnierzającego rządu w Polsce Polakom i składającego je w ręce obcych mocarstw.

I w tym wypadku Polonia Zagraniczna spełnia swe zadania. Ze wszystkich krańców świata, od olbrzymiego skupienia Polonii Amerykańskiej, od północnonowocześnie wychodzącej Polonii w Francji, zreszty wychodzącej Polonii w Anglii, w Kanadzie, w Belgii, czy Holandii, z domniemanej i kolonialnej Brytyjskiego Imperium, ze wszystkich krajów, gdziekolwiek zamieszkuje choćby garstka Polaków, zewsząd płynęły głosy oburzenia i protestu. Narod Polski, skropowany okupacją w własnym kraju, przemógł i usami swych rozsianskich po świecie synów.

Ale nie nasłuchiwać jeszcze widać czas, w którym prawo i słusność w nie gorę nad całą Pomianą i Kamaną i rzucenia w proch Polacy Nkmet, które otwarcie głębił panowanie i nad prawem, ta się jeszcze nadal żywcem żyła prawo, choć próbuje strącić się w tego ślady.

Podyktowane przez politykę Rosji uchwyciły w Jałcie mają być wykończone. Co więcej — mają być wykończone w sposób jeszcze bardziej krzywdzący Narod Polaków niż to z ich samego brzmienia wynikało. Nowy ten „provisoryczny rząd polski”, którego utworzenie zdecydowano w Moskwie, nie jest wbrew tekstowi uchwały i wbrew deklaracjom rządu brytyjskiego nowym rządem. Jest on tylko bardzo niewielkim stopniu zmienionym komitetem lubelskim.

Rząd R. P. w swej odczynie i deklaracji z dnia 25 czerwca 1945 r. stwierdził, że ten nowoutworzony rząd: „Provisoryczny Rząd Polski” jest nielegalny i przez Narod Polski uznany być nie może.

Legalny i przez Narod Polski uznany może być tylko rząd powołany przez Polaków w drodze przez polską władzę przeżywaną, a więc rządu, mianowanego przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

W oświadczeniu Prezydenta R. P. Władysława Raczkiewicza, z którym jako wiceprezidentem Światowego Związku, Polonia Zagraniczna tak silnie czuje się związana — spoczywa dziś suwerenność Rzeczypospolitej. Spoczywa także dopóki Narod Polski, w prawowitym wybraniu od obcego nacisku i oszustw, woli wybierać nie zdecydować o zmianie obecnego ustroju Rzeczypospolitej i nie powołać naczelnym władzą państwa w tym przedmiocie wybrany w obecnym warunkach dokonane prowadzi drogą do niepodległości, ale przez uzyskanie niepodległości i nie zaniechanie prowadzić drogi do prawdziwych wolnych wyborów.

W imię obywateli zagrożonych przez hitlerowskie Niemcy, niepodległości, rozpoczął Narod Polski w wolny. W imię odzyskania tej niepodległości prowadził pełną walkę polityczną w kraju i walkę zbrojną wspólnie z wojskami sprzymierzonymi na obczyźnie.

W imię odzyskania niepodległości Polonia Zagraniczna musi i nieść gdzieś Polsce pomoc w Jej Najwyższej Polrzebie.

W tragicznych chwilach obecnych a-e czas na załamywanie rąk, na odruchy rozpacz.

Więcej, niż kiedykolwiek, właśnie w takich momentach musimy wykazać się wytrwałością, oddaniem i pracą dla Polski. Wiemy, że dziś Polska jest bezgranicznie nieszczęśliwa, ale w czasie w tężną i odporność Ludu Polskiego, wierzymy, że przyjdzie dzień, gdy w Ojczyźnie naszej zatriumfuje Wolność i Sprawiedliwość.

Więcej, niż kiedykolwiek, trzeba nam zatem obecnie ofiarnej i twórczej współpracy, więcej, niż kiedykolwiek, aktualne są obecnie dawne hasła Światowego Związku: „Każdy Polak w Organizacji Polskiej”, „Każdy Polak jest ambasadorem Polskości w świecie”.

Niechże więc zamilkną głosy zwątpienia, czy niemocy. Ramę przy ramieniu do bratniej współpracy niech staną robotnik, chłop i inteligent polski, rozbudowując istniejące w świecie organizacje, związki i prasę polską, broniąc i służąc słusznej sprawie polskiej oraz jedyną dla niej przyszłość.

Tym, którzy przyjdą rozbić nasze organizacje, szerzyć zanię, rozbić naszą spóistość, przeciwstawmy się zdecydowanie. Okazmy zaufanie wypróbowanym i zaufanym działaczom Polonii, którzy, broniąc naszej godności narodowej, nie ustają w pracy.

Zgodnie i solidarnie współpracując, nieugięcie wierząc w dobrą przyszłość, oka-

# DOKUMENTY

zując sobie wzajemną pomoc, możemy się stać godnymi synami Wielkiego w pracy, w boju i w cierpieniu Narodu Polskiego. Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

**Konferencja poczdamska o Polsce**

Punkt IX komunikatu wydanego po odbyciu konferencji w Poczdamie posiada tytuł „Polska”.

„Konferencja rozważała sprawy związane z polskim Rządem Provisorycznym i z zachodnią granicą Polski”.

„Co do polskiego Rządu Provisorycznego, trzy rządy zajęły następujące stanowisko:

1. Z przyjemnością przyjęliśmy do wiadomości porozumienie jakie zostało o-

o rozwoju wypadków w Polsce przed i podczas wyborów”.

2. Osiągnięte następujące porozumienie co do zachodnich granic Polski:

„W zgodzie z porozumieniem co do Polski, jakie zostały osiągnięte na konferencji krymskiej, przywódcy trzech rządów zasięgnięli opinii polskiego Provisorycznego Rządu Jedności Narodowej co do przejęcia terytoriów na północy i zachodzie, jakie Polska ma otrzymać. Przewodniczący Polskiej Rady Narodowej i członkowie polskiego Provisorycznego Rządu Jedności Narodowej zostali przyjęci na konferencji i gruntownie przedstawili swój punkt widzenia. Przywódcy trzech rządów powtarzają swój pogląd, że końcowe ustalenie zachodniej granicy Polski powinno czekać na konferencji pokojowej”.



*Członek kongresu amerykańskiego Abtin O'Koński wielki obrońca sprawy polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*

siągnięte przez przedstawicieli Polaków z Polski i z zagranicy, co umożliwiło, zgodnie z decyzjami konferencji krymskiej, utworzenie polskiego Provisorycznego Rządu Jedności Narodowej uznanego przez trzy mocarstwa. Z nawrótania przez rządy angielski i amerykański stosunków dyplomatycznych z polskim Rządem Provisorycznym wynikiem wycofania przez te rządy uznania byłego rządu w Londynie, który już nie istnieje”.

„Rządy angielski i amerykański wydały zarządzenia, by polski Rząd Provisoryczny, jako uznany rząd państwa polskiego, mógł zabezpieczyć wrażliwość państwa polskiego, jaka znajduje się na ich terytoriach i pod ich kontrolą bez względu na formę tej wrażliwości. Oba rządy wydały dalsze zarządzenia dla zapobieżenia przeniesienia tej wrażliwości na osoby trzecie. Należące ułatwienia będą udzielenie Rządowi Provisorycznemu, ażeby mógł przedsięwziąć wszelkie legalne kroki dla odzyskania wrażliwości, należące do państwa polskiego, która mogłaby być niebezpieczna przeniesiona. Dajęciem trzech mocarstw jest udzielenie pomocy polskiemu Rządowi Provisorycznemu w uatwierdzeniu powrotu do Polski, jak tylko to będzie możliwe, wszystkim Polakom z poza granic kraju, którzy będą chcieli wrócić łącznie z żołnierzami polskich sił zbrojnych i marynarzami floty handlowej. Trzy mocarstwa liczą na to, że Polacy, którzy wrócą do kraju, będą mieli przyznane wszelkie prawa osobiste i majątkowe na tej samej podstawie, jak wszyscy polscy obywatele”.

„Trzy mocarstwa przyjmują do wiadomości, że polski Rząd Provisoryczny zgodnie z decyzjami konferencji krymskiej zgodził się, przeprowadzić wolne i niekierowane wybory w terminie jak najkrótszym na zasadzie powszechnego i tajnego głosowania. W tych wyborach będą mogły brać udział wszystkie demokratyczne i antyhitlerowskie partie polityczne, które będą mogły wystawić kandydatów. Przedstawiciele prasy alianckiej, będą mieli całkowitą swobodę przesyłania sprawozdań

nych, które wywołują ją od Niemców. Na wschód od linii Curzona jest ponad 3.000.000 Polaków, którzy powinni wrócić do Polski. Potrzebują oni przestrzeni na osiedlenie się. Nowa przestrzeń na zachodzie była poprzednio zamieszkała przez Niemców, ale większość ich już ją opuściła, wobec zbliżania się armii sowieckiej. Terytorium, jakim Polsce mają administratora, pozwolili Polsce na zapewnienie lepszej sytuacji jej ludności i stworzy kroki ułatwiające do obrony granic pomiędzy Polską a Niemcami. Załudnienie tych polaci przez Polaków przyczyni się do powstania bardziej zwartego narodu i akcja podjęta w Berlinie pomoże przeprowadzić podstawową politykę zjednoczonych Narodów wobec Polski: stworzenia wielkiego, silnego, niepodległego i zasobnego Narodu z rządem wybranym przez sam Narod”.

**Senator Vandenberg o Poczdamie**

Amerykański senator republikański ze stanu Michigan, p. Artur Vandenberg, ogłosił następujące oświadczenie na temat zamknięcia informacyjnego zawieszonego nad Polską:

„Wśród decyzji konferencji poczdamskiej jeden punkt wymaga wyjaśnienia dla doora wszystkich, a mianowicie ten, który wspomina w sposób bardzo nieokreślony o „wolnych wyborach” w Polsce i o dopuszczeniu przedstawicielki wolnej prasy amerykańskiej na to i na inne terytoria europejskie obecnie znajdujące się pod blackoutem. Podczas gdy wymieniane są liczne wyrażenia i wzajemne „zobowiązania” w innych sprawach, zagadnienia „wolnych wyborów” i „wolnej prasy” odsuwane są i załatwiane przez zwykłe retoryczne wzmianki.

„Z całą powagą stwierdzam, że takie załatwienie sprawy nie jest wystarczające szczególnie wobec tekstu naszych zobowiązań odziedziczonych po Jałcie. Nie wystarczy mówić tylko, że trzy mocarstwa przyjmują do wiadomości zgodę provisorycznego rządu polskiego „na wolne wybory” i że przedstawicielom prasy alianckiej zapewnią się pełną swobodę „przed wyborami” i „podczas nich”. Nie wystarczy mówić tylko, że „spodziewamy się, iż ci Polacy, którzy powrócą do domu, będą korzystali z praw osobistych i praw własności”. Nie wystarczy powiedzieć, że nie wątpimy, iż „przedstawiciele prasy alianckiej będą mieli pełną swobodę podawania wiadomości” z Rumunii, Bułgarii, Węgier, Finlandii i t. d.

„Terytoria te są osłonięte tajemnicą. Są to ziemie, skąd nadchodzą sprawozdania zupełnie sprzeczne i częściowo niepokojące na temat tego, co się dzieje poza zasłoną blackoutową. Wiele z tych wiadomości doprowadza do wniosków wręcz przeciwnych łatwemu optymizmowi komunikatu poczdamskiego. Wielu Amerykanów jest głęboko zainteresowanych w tej sprawie. Wkłu z nich, jak na przykład ja sam, uważa, że amerykański honor jest w grze, aby na przykład istotnie odbyły się te „wolne wybory” w „wolnej Polsce”. Jest koniecznością dla utrzymania dobrych stosunków międzynarodowych, aby usunęto wszelkie wątpliwości; na ten temat. Jedna droga ku temu, gwarantującą powodzenie: należy zapaść się światło. Wielka Trójka, która poczyniła te przyrzeczenia powinna zagwarantować ich wykonanie. Wyrażam głęboką nadzieję, że prezydent zechce wkrótce dać nam ostateczne zapewnienie, iż korespondenci amerykańscy, którzy nie podlegają żadnej cenzurze, zostali dopuszczeni na te terytoria i że będzie podawana przez nich cała prawda bez kwestionowania tego prawa. Z pewnością ma Ameryka prawo domagać się takiego załatwienia sprawy i nie godzić się na żadne częściowe kompromisy.”

**Ogłoszenie**

„W celu skompletowania zbioru wydawnictw polskich we Włoszech dla Biblioteki Watykańskiej poszukuje się następujących broszur:

1. Konstytucja R. P. z przedmową R. Piętrzyńskiego;
2. Geopolityka, strategia i granice — R. Wraga;
3. Z doświadczeń przeszłości — Łukaszewicz;
4. Rok 1863 — J. Piłsudski;
5. Skrócony podręcznik języka włoskiego;
6. W marszu — Sandelewski i Dyląg;
7. Kalendarz Żołnierza Polskiego A. P. W.;
8. Legnickie Pole — Z. Kossak-Szczuczka;
9. Album z pobytu Naczelnego Wodza na Wschodzie;

Ktokolwiek by posiadał egzemplarze tych wydawnictw: jest proszony o nadesłanie ich w najbliższym czasie pod adresem: Monsignore V. Myszczyszyn, Roma, via degli Scipioni 284.”

**Prezydent Truman o Polsce**

W przemówieniu wygłoszonym w dniu 9 bm. Prezydent Truman powiedział o Polsce co następuje:

„Sprawa Polski była najtrudniejsza. Pewne kompromisy co do Polski zostały już osiągnięte na konferencji krymskiej. Oczywiście, byliśmy nimi związani. Polski Rząd Provisoryczny Jedności Narodowej został utworzony i uznany przez nas wszystkich”.

„Zgodnie z porozumieniem krymskim zasięgnięliśmy opinii tego rządu co do zachodnich i północno-zachodnich granic Polski. Znaczną część rosyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech została na konferencji berlińskiej oddana do administracji Polsce, do czasu ostatecznego załatwienia sprawy na konferencji pokojowej”.

„Prawie każde porozumienie międzynarodowe zawiera w sobie elementy kompromisu. Porozumienie co do Polski nie stanowi wyjątku. W tym wypadku wiele rzeczy usprawiedliwia przedsięwzięcie kroków”.

„Pewien rodzaj porozumienia nawet provisorycznego był niezbędny, aby pozwolić nowej Polsce na zorganizowanie się i aby pozwolić na szybsze wycofanie sił zbroj-



# Koniec drugiej wojny światowej

(Tygodniowy przegląd wydarzeń)

We wtorek, dnia 14 sierpnia 1945 roku, z chwałą przyjęcia przez Japonię warunków bezwzględnej kapitulacji, zakończyła się wojna na Pacyfiku, a wraz z nią druga wojna światowa.

Wciąż jeszcze bardzo nęścieliści i powierzeni wniebo obywateli, w czasie tych najgłębszymi żałobnym żurawinami zmagali się całe miliony ludzi pomimo śmierci, utęgo zamienienia lub zagłady, 12 milionów jeńców — która to cyfra zwiększyła się wkrótce o 4 miliony Japończyków — znajdowało się lub znajduje się jeszcze w obozach jenieckich.

Druga wojna światowa trwała sześć lat bez 19 dni. Złosość państw europejskich — obok W. Brytanii — napoleję w wojnie pozostawiało Państwo Łoskie i jeszcze dotychczas jego legatni Pracydenci, król i Polskie Siły Zbrojne oraz ogromna masa ludności mając zamkniętą drogę powrotu do kraju.

Wiekta Brytanii weszła do wojny dnia 3 września 1939 roku, natomiast Siły Zjednoczone pozostały w wojnie przez okres trzech lat osiem miesięcy i sześć dni.

Druga wojna światowa kosztowała dwa razy więcej żyć ludzkich i pieniędzy, niż pierwsza wojna światowa. Według obecnych danych wyliczenia koszty obecnej wojny wynoszą około trylna dolarów.

Obok strasznego spustoszenia, wywołanego działaniami wojennymi, druga wojna światowa przyniosła cały szereg rewolucyjnych odkryć naukowych i technicznych. Na jej dodatnie konto zapisze ludzkość dalszy obrzmy rozwój lotnictwa oraz budowę wielkich szlaków komunikacyjnych w najróżniejszych terenach świata (droga lotnicza ze Stanów Zjednoczonych na Alaskę, nowa droga bermudzka i droga na środkowym Wschodzie). Wreszcie w wojennym okresie uzyskano ludzkosć: cudowną penicylinę, a wielki triumf nauki w postaci rewolucyjnego wynalazku bomby atomowej, stał się tej wojny tragicznie efektywnym zakończeniem.

Oczywiście tych kilka cyfr i szczegółów zaledwie w minimalnym stopniu odzwierciedlają przemiany, jakim uległy w czasie drugiej wojny warunki życia ludzkiego na ziemi. Na ostateczne cyfry i podsumowania trzeba jeszcze będzie poczekać dłuższy okres czasu.

Wojna zakończyła się klęską i ruiną całego kontynentu europejskiego, przynosząc niebywały w historii triumf Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii oraz ekspansję kurajczyckiej Rosji. Niesety ruina Europy, pocięta ze zniszczeniem wielu sposobów jej kulturalnych zabytków i osiadców cywilizacyjnych, jak dotychczas nie została zrównoważona zwycięstwem tych ideałów, o które rozpoczęła się wojna, a więc wolności i niepodległości narodów. — Jak dotychczas nie zniknęła z życia międzynarodowego, jako czynnik decydujący, polityka terroru i siły. Na dużym obszarze globu ziemskiego istnieje w dalszym ciągu ostry koncentracje, odbywają się deportacje kobiet i dzieci, niszczy się instytucje rodziny oraz stosuje się barbarzyne metody, przesiedleń i przenoszenia całych narodów. Totalizm dalej święci w Europie triumfy. Pozbawisz wolności i suwerenności: 11 państw europejskich, rozczulawiony mółch totalizmu węgierski drapieżny szpony po reszcie demokratycznej Zachodu. Dniś już niektóre stają się ukary tej prawdy, że ludzkość po sześciu latach strasnej wojny jest w dalszym ciągu podzielona na dwa ideologiczne obozy i że w skutek tego przyszłe pokój i jego trwanie stoją ciągle pod znakiem zapytania. To też nie dziwno, że po całkowitym rozbitku Niemiec i Japonii, wszystkie narody świata szczerze pragną pokój i wolności, tak wielką wagę przywiązują do tych słów prezydenta Trumana, w których stwierdził on, że zwycięstwo w jak amerykańskich w Europie było czymś więcej niż zwycięstwem obozowym, że „było to zwycięstwo ideału opartego na prawach zwykłego człowieka, na godności siły ludzkiej i na koncepcji państwa jako służby, a nie panu swego narodu”. Wierzymy, że demokratyczny anglosaski zespół zwycięskiego obozu aliancki potrafi zapewnić korzystanie z dobrodziejstw tego rodzaju sposobu życia w pierwszym rządzie narodowi polskiemu, który po tej wojnie, w której ponosił proporcjonalnie do swej wielkości największe spośród wszystkich narodów ofiary w życiu ludzkim i w swojej substancji narodowej, znalazł się znowu pod obuchem obojętnej tyranii.

## Koniec Imperium Japońskiego

Sam koniec wojny został ściśle związany z upadkiem i ruiną nowoczesnego Imperium Japońskiego. Rozpocząwszy w

roku 1868 wewnętrzną przebudowę swojej struktury społecznej i gospodarczej, Japonia w okresie niepełna 80 lat doszła do niebywałego rozkwitu oraz potęgi i w grudniu 1941 roku niespodziewanym i podstępny atakiem na Pearl Harbour sięgnęła po władzę i hegemonię nad całym dalekowschodnim kontynentem azjatyckim, wspaniałymi Malajskimi i całym Pacyfikiem.

Jej wielkomocarstwowa kariera rozpoczęła niebywały triumf wojenny nad carską Rosją w roku 1905. Jednak japońskie koncepcje polityczne narzucała swego panowania innym narodom azjatyckim i rozciągająca swojego panowania nad niezliczonymi obszarami Pacyfiku nie zrodziły się pod wpływem zwycięstw militarnych zmierzonych Japonii z przelotem XIX i XX wieku. Bardzo niewiele one mają również wspólnego z nasładowaniem totalistycznych ruchów europejskich, raczej totalizm europejski uważają za nasładowanie japońskiej koncepcji imperialistycznej. Idea japońskiej hegemonii nad Azją i Oceanii sformułowana została przez pierwszy w 1888 roku przez rody Satsuma i Choshu, których dziełem była restauracja Cesarstwa. Od tego czasu koncepcja stała się idąc przewodnią polityki japońskiej, przybierając kolejną formę „Programu Wielkiej Japonii”, „Doktryny Monoteizmu dla Wschodniej Azji” (Azja dla Azjatów), „Piętych Panazjatyckich” i wreszcie tzw. „Nowego ładu”, lub „Obszaru wspólnego dobrobytu”.

Ta zawrotna kariera historyczna narodu japońskiego zakończyła się równie sensacyjnie, jak sensacyjnym i rewolucyjnym był cały jego przebieg: eksplozja dwóch bomb atomowych. Dnia 14 sierpnia 1945 poraz pierwszy w dziejach Cesarstwa Japońskiego, przemówił bezpośrednio do narodu japońskiego sam cesarz Hirohito, zaświadczając go przez radio o klęsce. Cesarz oswiadczył, że klęska i kapitulacja nastąpiły wskutek całkowitego zwrotu w sytuacji międzynarodowej na niekorzyść Japonii. „Procz tego — powiedział potomek bogini słońca — nieprzyjaźni rozpoczął stosowanie nowej i okropnej bomby, której siła zniszczenia jest istotnie nieobliczalna, powodująca ofiarę wielu niewinnych żyć. Gdybyśmy kontynuowali walkę, spowodowałyby to nie tylko ostateczny upadek i wyniszczenie narodu japońskiego, ale przywołanie do całkowitej zagłady ludzką cywilizację”.

Oswiadczenie Hirohito jest doniosłym oficjalnym stwierdzeniem potwornych skutków działania bomb atomowych, które przede wszystkim zdecydowały o kapitulacji i przekreśliły japońskie rachuby na wykorzystanie ewentualnego kontraktu na kontynencie azjatyckim, w razie zaostrożenia się stosunków pomiędzy komunistami i Chinami? Czang Kai Szek.

Sześć radia tokijskiego w swoim ostatnim przed kapitulacją przemówieniu wezwał naród japoński do zjednoczenia się i do rozpoczęcia nowej pracy, która powinna doprowadzić naród z powrotem do potęgi. „Przeżyliśmy, lecz klęska jest chwilkowa... uglełsi się przed materyalną i naukową siłą nieprzyjaciela” — pocięczał swój naród tokijski propagandzista.

Czy istotnie klęska Japonii jest chwilowa? Japonia wojnę prowadziła właściwie od roku 1931, od czasu okupacji Mandżurii. W czasie wojny z Chinami nastąpił katastrofalny spadek przyrostu ludności: gdy w roku 1932 wynosił on 15,2 na tysiąc mieszkańców, to w roku 1933 cyfra ta spała na 9,3. Pod wpływem klęski i klęski niebyłby wysoka stopa zyciowa Japończyka utęga obniżeniu, co niewątpliwie odbije się na żywotności społeczeństwa. Wprawdzie miało charakter poprawy że okupacja była o charakterze poprawy a nie karą” — ale odcienie ona za sobą ciężary, które całkiem słusznie będą miały na celu zapobieganie odrodzeniu się japońskich ambicji imperialistycznych. Wątpić również należy, by po raz drugi powtórzył się na Dalekim Wschodzie taki układ sił politycznych, który by umożliwił drugi fenomenalny rozwój Japonii.

Skończyła się więc wojna na Dalekim Wschodzie. Japońskie armie odpłynęły z kontynentu i wysp południowych, ale czy wraz z ich odejściem daleka Azja wejdzie w erę pokoju? Czy naród chiński nareszcie przystąpi do odbudowy swego państwa i dalszych reform?

## Czy Chiny unikną wojny domowej?

W przeddzień ostatecznej kapitulacji Japonii Truman przysłał w Białym Domu ambasadora chińskiego dr. Wei Tuo Ling, który po wyjściu od prezydenta na liczne pytania dziennikarzy odpowiadał: „Nie mamy co dalej mówić o wojnie — powojenne problemy leżą teraz przed nami”.

A powojenne problemy Dalekiego Wschodu są niemiłą przyszką i grzecz jak powojenne problemy Europy. Umysły japońskich polityków i obserwatorów zajmują tylko jedno pytanie: czy Chiny dojdą do zbrojnego starcia między komunistycznym Jenanem i centralnym rządem w Czungezingu?

Przed paru dniami zatrzymał się w Rzymie w przelecie z Chin do Stanów Zjednoczonych generał major Clark Lee Chennault, były dowódca sławnej 14 Amerykańskiej Grupy Lotniczej, stacjonowanej w Chinach. Chennault przez długi okres czasu pozostawał w ścisłym kontakcie z marszałkiem Czang Kai Szekiem, to też jego uwagi o sytuacji w Chinach mają duże znaczenie. W rozmowie z rzymskim korespondentem United Press, generał wyraził przekonanie, iż mało widzi możliwości na szybkie pojednanie się pomiędzy rządem Czungezingu i komunistycznym rządem Jenana. Ludzie z Czungezingu — powiedział Chennault — są gotowi zgodzić się na utworzenie kolejnego rządu, lecz Jenan żąda oddania mu pełnej kontroli nad całym Chinami”.

W sprawie nawiązania „przyjaźni” stosunków między Rosją i jej jenońską agencją oraz centralnym rządem chińskim toczyły się długie rokowania w Moskwie i wynikiem ich jest traktat przyjęty na rosyjsko-chińskiej. W tej chwili trudno zorientować się w postanowieniach tego traktatu, natomiast bardzo znamienne i wymowne mają ostatnie wypadki wojenne na terenie Mandżurii i Chin komunistycznych.

Wojska rosyjskie w swoim szybkim marszu poprzez Mandżurię zbliżyły się do wojsk komunistycznych, które ze swej strony, nie czekając na rozkazy rządu centralnego, rozpoczęły wielką akcję zbrojną przeciwko Japończykom. Ostatnie depeche obserwatorów daleko-wschodnich stwierdzają, że niezależna chińska armia czerwona jest pod każdym względem wspomaganą przez Rosję. Generał Chu Teh, naczelny dowódca chińskich wojsk komunistycznych, krótko do prowincji dotychczas kontrolowanych przez Japończyków, w celu przyjęcia kapitulacji wojsk japońskich i ostatecznie odrzucił rozkaz rządu centralnego, wzywając, by wszystkie wojska chińskie pozostały na swoich dotychczasowych pozycjach i nie poddawali na własną rękę żadnych akcji. Radio jenońskie donosi o, że komunistyczne wojska (które dotychczas w minimalnym stopniu uczestniczyły w wojnie z Japonią) rozpoczęły atak przeciwko japońskim pozycjom w Chinach północnych i wreszcie garnizonom japońskim w prowincjach Szantung, Szansi, Charnar i Hopei ultimatum, domagające się natychmiastowej kapitulacji i grzecz w razie dalszego oporu bezwzględny zlikwidowaniem. Według informacji Associated Press, wojska komunistyczne maszerują w kierunku kluczowych miast, leżących na północ od Reki Żółtej, w kierunku Pekinu, Tientsinu i Tjingto. Niepotwierdzone dotychczas informacje mówią również o marszu tych wojsk na Nankin i Szanghaj.

Koła rządowe w Czungezingu są zdania, że te wszystkie ruchy wojsk komunistycznych są przygotowaniem do wojny domowej. Minister informacji Czungezingu H. Kington Tong, udzielając przedstawicielom prasy informacji na ten temat, wyraził jednak nadzieję, że do wojny cywilnej nie dojdzie. Jego optymistyczne nadzieje opierał się w dziedzinie na nowopowstałej sytuacji międzynarodowej, wynikającej zarówno z zakończenia wojny światowej, jak i z faktu, że nowe środki wojenne, tak skutecznie zastosowane do Japonii, stwarzają nowe możliwości dla zapewnienia pokoju i poskromienia zapędów nowych kandydatów na totalistycznych dyktatorów.

Nadzieje, że niedługo przyszedł, powinien przynieść wyjaśnienie skomplikowanej sytuacji międzynarodowej i ugruntowanie demokratycznych rządów na świecie uległy jeszcze silniejszemu wzmożeniu pod wpływem drugiego przemówienia prezydenta Trumana, wygłoszonego przez radio do narodu amerykańskiego z okazji ostatecznej kapitulacji Japonii. „Jest to wielki dzień — powiedział Truman — dzień, któregośmy oczekiwali od 7 grudnia 1941 roku. Jest to dzień, w którym przestały istnieć na świecie rządy faszystowskie i polityczne. Jest to dzień demokracji. Jest to dzień, w którym możemy rozpocząć realną pracę nad utworzeniem wolnych rządów na świecie. My zdajemy sobie sprawę, że stoimy w obliczu realnych trudności. Wiem, że możemy się spotkać. Stoimy w obliczu największego wysiłku wobec jakiego nigdyśmy nie stali — największego zjawiska od czasu 7 grudnia 1941 roku. I musimy pomóc wszystkim tego rodzaju wysiłkom”.

## Kongres socjalistów francuskich

W nowopowstałej sytuacji nie da się już dłużej utrzymywać zakłamania, wynikającego z nadużywania przez ludzi i ośrodki polityczne, holdujące totalistycznym światopoglądom, hasła demokratyzacji. Przeciwko tej obłudnej i podstępnej grze politycznej zaczyna się budzić głębsza reakcja i na samym kontynencie europejskim.

Znane są już wydarzenia na terenie Jugosławii, gdzie totalitarne rządy Tito i Janina przez nicę umowę i zobowiązań spowodowały cofnięcie przez krótko pełnomocnictw dla regencji, wskutek czego rząd jugosłowiański utracił legalne podstawy swej działalności. Ostatnio doszło depeche, że znany działaczowi politycznemu Maczkowi udało się zbiec z Jugosławii do Francji. Maczek za czasów niemieckich więziony był przez Gestapo, gdyż stał on na stanowisku pełnej niezależności Jugosławii. To, co zobaczył obecnie pod rządami Tito, przekonało go, że Jugosławia w dalszym ciągu pozostaje pod rękami terroru, nie mającego nic wspólnego z wolą narodu jugosłowiańskiego. Maczek oświadczył, że uciekł z Jugosławii dlatego, by na Zachodzie w atmosferze wolności i demokratycznych swobód móc podjąć walkę o pełną niezależność swojego narodu i o prawdziwie demokratyczny ustroj.

Drugim dodatnim objawem reakcji przeciwko zamiarom komunistycznym opowania reszty Eur. p., niepozostającej dotychczas już bezpodstawnymi wpływami Rosji; jest akcja kol socjalistycznych, zgromadzonych w drugiej międzynarodowej. Jak wiadomo zarówno we Francji, jak i w Italii komuniści wysunęli hasło fuzji partii komunistycznych z socjalistami i utworzenia jednej wspólnej nowej partii robotniczej. Ta akcja komunistów ma na celu usunięcie wszelkich wpływów poza komunistami zespołów od wpływu politycznego na robotnika i cpanowanie oraz zrewolucjonizowanie mas. Akcja komunistów spotkała się ze zdecydowanym oporem wybitnych demokratycznych przywódców i działaczy zachodnio-europejskich, którzy przejęli podstępny grę międzynarodowców moskiewskiej. Wspominaliśmy w jednym z poprzednich przeglądów tygodniowych o przebiegu kongresu socjalistów włoskich, na którym ujawniła się duża i zdecydowana — choćby jeszcze nie zwycięska — opozycja przeciwko fuzji z komunistami. Dnia 14 sierpnia odbył się kongres socjalistycznej partii francuskiej, w której, jak wiadomo, kierowniczą rolę odgrywa obecnie Blum. Wobec, propozycji fuzji partii komunistycznej z socjalistami został odrzucony olbrzymi większością 6104 głosów przeciwko 2718 przy 1801 wstrzymujących się. Kongres powziął rezolucję, wzywającą francuską partię socjalistyczną do ściślejszej współpracy z demokratycznymi socjalistycznymi siłami ruchu oporu.

Kongres socjalistów francuskich odbył się przy współdziałaniu jednego z przywódców Labour Party, Laskiego, który w swoim przemówieniu wysunął projekt ściślejszej współpracy francusko-angielskiej. Projekt Laskiego uznany został w prasie za powtórnienie w innym zakresie znanej propozycji Churchilla, który w roku 1940, w obliczu klęski francuskiej i naporu niemieckiego, zapropozował Francuzom utworzenie wspólnego państwa brytyjsko-francuskiego.

Propozycja Laskiego nie idzie tak daleko — jest ona raczej przejawem tych tendencji angielskich socjalistów, którzy wychodzą z założenia, że wspólny front socjalistów w krajach zachodnio-europejskich zdla cpanować trudną powojenną sytuację i zapewnić trwałość pokoju.

Z innych zagadnień europejskich ostatniego tygodnia zanotować należy reakcję Turcji na poczdamską propozycję prezydenta Trumana umiędzynarodowienia wszystkich cieżin i wielkich szlaków wodnych w Europie. Turcja odniosła się do tej propozycji z całą przychylnością, natomiast Rosja wysunęła ze swej strony zastrzeżenia. Rękawica turecko-rosyjskie o nowy traktat między tymi państwami zostały przerwane i na razie nie wiadomo, o tym, żeby wkrótce miały być wznowione.

Prasa anglosaska pełna jest opisów zachowania się bolszewików w Niemczech i w Austrii, o ich bezwzględnych rekwizycjach, gwałtach i terrorze. Głębokie zatknięcia się z rosyjską rzeczywistością coraz szerzej otwiera Zachodzący oczy. Świat zaczyna rozumieć, że euroazjatycki komunizm jest daleki od ducha zachodniej demokracji; szukającego dla człowieka wyjścia z katastrofalnej sytuacji, w jakiej znalazło się od chwili rozpadzenia się ustrojów totalitarnych.

JAN BIELATOWICZ

# Myśl w żołnierskim mundurze

(O szkicach Gustawa Herlinga-Grudzińskiego)

Niełatwą sprawą jest przeciwstawianie się polskiej pogardzie dla intelektualizmu. Bardzo to po polsku jest być modale z napisem „Supere auto”. A jeszcze dziś, kiedy literatura we wszelkich szych odmiannach pozostaje w ślad za powracającą postacią czynnego patriotyzmu polskiego, zapobiegawczego w mistycznym spalaniu się w męczeństwie i bohaterstwie! Praca myśli stała się niepołączona, kiedy dionie dźwięki karabin, a artylerzysta ładuje dział. A przeciwko tęsknota do myśli, do pracy myślowej zerwała się na skrzydła właśnie najmocniej tam, gdzie ładowano działa i gdzie stygnął w ręku po wystrzale karabin. I to jest także dziwnie, tak k powtarzalne i takie tragiczne, że myśl polska nie może rozstać się z hukami dział i z gorszymi od bzykania kul zmorami słów, że praca myśli nie powinna być w ebluze ich wojennego majestatu dokonywana. Wąw trzeba być dziś żołnierzem, aby mieć: prawo myśleć o sprawach poza wojną i heroizmem. Myśli polska zawiesza dziś swą działalność, chroni się do okopów, gdzie ją odkrył swym płaszczem żołnierz. Trzeba jednak przyznać, że bardzo dostojnie wygląda myśl polska, żołnierskim płaszczem okryta.

Gdy patrzę na tomik szkiców literackich Gustawa Herlinga-Grudzińskiego pt. „Żywi i umarli”, wydaję mi się, że na jego kilkadziesiąt stronach zawarta jest młoda i świeża myśl, okryta właśnie zielonym, jak okładka książki, żołnierskim mundurem. Myśl ta towarzyszy Grudzińskiemu na wszystkich postojach, nie opuszcza go nawet „na stanowiskach ogniowych artylerii pod Monte Cassino”.

Krytyka literacka, pożyteczna za luksusu myślowego, dziś prawie na emigracji nie istnieje. Brak nawet — jak zauważył K. Wierzyński — recenzji z książek. Z tego ważnych pozycji krytycznych, nie licząc tejżecy obecna zagadnienia rozmowy Adama Pradera o H. G. Wellsie, wymienić można zaledwie dwie: Kazimierz Wierzyńskiego impresję o „Emigracyjnej literaturze polskiej” i zbrsek paryskich wykładów historyczno-literackich Jana Lechonia „O literaturze polskiej”. „Żywi i umarli” Gustawa Grudzińskiego jest to pierwszy zbiór szkiców literackich w orbicie 2. Korpusu i na Wschodzie.

Grudziński odważył się na podjęcie dotychczas krytycznych, idących w rąb, podążających się myśli, a uczynił to w sposób młody, żołnierski, może nawet po żołniersku za pewny siebie. Na tym jednak odważnym, bezkompromisowym, nieulomnym wyznawstwie polega główny urok pism Grudzińskiego. Heż bo razy w jego szkicach pasja zastępuje metodę!

Nie ukazani bohaterowie „Żywych i umarłych” — Irzykowski i Fryde; i nie wymienieni Popławski i Croce wywarli wpływ naczelny na Grudzińskiego, ale w pierwszym rzędzie Stanisław Brzozowski. Już sam tytuł „Żywi i umarli” zwastuje wiarę w dziejową światopogląd, w ewolucjonizm kulturalny, w zornikowy węgær nauki Brzozowskiego, wszystko jedno heglowski czy nie.

Czeczó wymaga od krytyki Brzozowski? „Krytyka literatury musi być krytyką światopoglądów, krytyką pozytywną, i posiadającą własną swą metodę i postawę, nie zaś polegającą na zbieraniu wszelkiego rodzaju zarzutów, jakic z najróżnorodniejszych stanowisk danym zaprzatrywaniem postawie można. Krytyka, która nie jest dialogiem pomiędzy krytykiem a kry-

tykowanymi, dialogiem mającym odsondować prawdę, krytyka, która nie śmie na swoim puklerzu wypisać hasła „prawda”, „poczucie”, która zna tylko mnemonia i zachodzące między nimi stosunki — staje się pasywnym umysłowym. Rozpatruje ona stosunki pomiędzy twórcami, pomiędzy siłowaniami — rozważania zagadnienia świata, człowieka sama nie wnosi i nie nie ryzykuje. Przekonanie, że można być nieczym, a sędzć wszystko i o wszystkim, jest jednym z najdziwniejszych złudzeń.” Grudziński w świetle tego credo dla krytykownika okazuje się być najwzierniejszym dziełem Brzozowskiego. Mierzy ludzi i uczeni swoją nieustępliwą postawą moralną, wydaję się prowadzić dialogi z twórcami, odważnie przemawia w imieniu swego ja, sądząc, że tedy jedynie widzie droga do porozumienia między ludźmi i wreszcie jest żołnierzem prawdy. Użytego tu wyrazu „żołnierz” nie należy brać za literacki frazes, bo wojsko, wojna, postawa żołnierska chcący w krytykę Grudzińskiego tę samą moc, co w poczcie wojennych poetów i pisarzy. Tak więc Grudziński nie daje się uwieść pięknościom, stylowi, literaturze dla efektu, absurdum w pięknej szacie, używaniu przekonań politycznych, filozoficznych i religijnych dla rozmaitości stylu, a domaga się od pisarstwa etyki i logiki.

Rokowo uznie można kryteria moralne za sknowanażnik metody krytycznej, znakiem utjemnym szkiców Grudzińskiego jest zatem wbrew pozorom brak metodycznych fundamentów filologii. Ślad najteższe są jego impresje. Wspomnienie o K. L. Konifiskim można by nazwać nowelą, „Nasz powrót z Z.S.R.R.”, a trochę i „Powrót Czozarego Baryki” (o Broniewskim) opiera się na konfrontacji z własnymi przeżyciami. Gustaw Grudziński byłby zapewne dobrym prozaikiem. Gdyby dziś nie zamarał literatury moralistyczna, byłby może jej świetnym twórcą.

Wyborna zaletą Grudzińskiego jest kompozycja. Szkice „Żywi i umarli” są zbudowane niezmiernie sugestywnie na zasadzie klasycznej trójfaldowości: trzy rodzaje kry-

tyczne po trzy szkice: wspomnienia o pisarzach (Konifiski, Irzykowski, Fryde), spraczenia z książek (Broniewski, Czapski, Bereni), essaye ogólnokulturalne (Sztuka podróżywania, Wywiad imaginacyjny z bohaterem „Tajfuna”, O książce). „List K. K. Norwida” to właściwie motto książki. Czapie spłata jest mocną logiczną klamrą: wołaniu Norwida o moralną kulturę emigracji polskiej odpowiada ostatni akord zbioru: uwielbienie książki jako broni narodu o wolność.

Gdy szuka się jakiegóś sądu syntetycznego o książce Grudzińskiego, nie sposób oprzeć się zacytowanemu przypadkowo przeczytanym w „Marcholcie” słów świętego krytyka Henryka Elzenberga: „Czym byłoby społeczeństwo, w którym by świadomości problemów nie podtrzymywał; ci dyktanci, krewey, lekkomyślni, niedokształceni, ale chroniący myśl ludzką od jednego z wiecznych jej niebezpieczeństw: zamarcia w jałowości analiz intelektualnie bezbódných?” Ma tu krytyk na myśli pojmowanie przez pisarzy zagadnień pozatecznych. Grudzińskiego szkice są tu i ówdzie surwce, tak też sądzi w swej przedmowie do zbioru Józef Czapski. W egotyzie młodego pisarza jest dużo męskości i charakteru, ale i przesady. Szkice te są w dużej mierze przedstawianiem siebie czytelnikowi.

Tak np. apodyktyczność sądów Grudzińskiego, jak to nazywa Czapski, uwydatnia się przy kreśleniu sylwetki K. L. Konifiskiego. Bo choćkolwiek postać Konifiskiego, jednej z najcichszych wielkości polskiej kultury, w portrecie Grudzińskiego jest nie tylko wspaniała, ale i prawdziwie tak jak żywa, naszkicowana doskonałą intuicją, rzeczywiste cale lata prowadząca „wyścig ze śmiercią”, to jednakże zasadnicza teza „Pisarzy ludowych” jest przez krytyka źleokształcona. Nigdy nie wierzył Konifiski w dwutorowość polskiej kultury, a więc w genezytyną i strukturalną odrębność kultury ludowej, przeciwnie wierzył, że piśmiennictwo ludowe to jedynie refleks kultury narodu, który łatwo może przechodzić w inną barwę, gdy tylko zmieni

środowisko i artystyczny zamiar. Ludowość to w pojęciu Konifiskiego nie było zjawisko klasowości, ale stopnia rozwoju kulturalnego. Dlatego też za pisarzy ludowych poczytywali robotników czy bezrobotnych.

Badania nad kulturą ludową były w Polsce liczne i głębokie, było ich znacznie więcej, niż się warszawskim członkom Kola Polonistów wydawało! Kto się przygląda bogatej literaturze o problematyce ludowej nie tylko we wspaniałych studiach prof. Bujaka, ale pracom prof. Pigonia, Solarza, Jędrzycy Cierniak, St. Szczekli, Nicia, wydawnictwom ludowym w Krakowskim, na Śląsku, w Żywcu, na Zaolziu, na Podhalu, w Gaci Przeworskiej, w Poznaniu itd., mógł sprawdzić, że ludowość polskiej kultury nie jest etykietką, ale jej stosem packerzowym. Nie można np. uważać krakowskiego Janika z Bugaja, zapalonego bojownika kultury ludowej, za „nieporadne” pisarza!

Niech będzie wolno dorzucić do ślicznego portretu „Żywych i umarłych” K. L. Konifiskiego kilka słów, być może w części w innej formie również i przez Grudzińskiego wyrażonych. Też bowiem postaci winna jest kultura polska niezmiernie wiele.

Konifiski leżał latami w gipsowej kołysce prawie bez ruchu. Cała moc jego duszy przeniosła się do oczu, czarnych, wielkich, rozpalonych, patrzyących w głąb ludzi. Pragnął, by go odwiezają najczęściej, zatrzymywali przy swym bliskim goźdniami kilku naraz ludzi i po kilku wstępnych zapytaniach — sam monologował, w Willi goralskiej Konika w Zakopanem, w pobliżu ulicy Witkiewicza, odbywało się jakicś akademickie zebranie. Przychodził w odwiedziny profesor Kot, dyrektor Muzeum Tatrzńskiego, Zborowski, pisarze ulicy i ludowi ze Stanisławem Nedzą, ulubieńcem Konifiskiego, profesorem, malarzem (St. Ign. Witkiewicz), krytycy, Konifiski szukał wtedy zdania jak rozżgawione pochodnie, ostre, niemiłe ludzkomu kompromisu, przestrogi, chciałoby się rzec wieszczy. A gdy miał okres letni i osędziliśmy otulali Giewont, a mgły się suły od Kalatówek, Konifiski wysyłał ze swej samotni jak sygnały — nieskończone listy i kartki, pisane w nieprawdopodobnym, jak myśl, pośpiechu, koślawie, nieczytanie. Nie miał sobie odzwiać komunikowania natychmiast autorem swego sądu, ujemnego czy dodatniego, jeśli go coś poruszyło.

„Pisarzy ludowych” nie ukończyłby rychto, gdyby nie czuł śmierci. Materiał pęczniał i rozrastał się codziennie. Wreszcie zdecydował się Konifiski wydać te dwa wspaniałe pionierskie tomy, ale natychmiast rozpoczął redakcję nowego, rozszerzonego wydania. Konifiski był w Polsce obok Zygmunta Waślewskiego najwybitniejszym przedstawicielem krytyki socjologicznej. Walcząco o głębie kultury narodowej, doszedł do jej podstaw, do ludu i postanowił dać narodowi encyklopedię wiedzy w tej dziedzinie. I istotnie z nieudziwnym wysiłkiem odbywał wyścig ze śmiercią. Wiedząc, że może dzieła nie skończyć, chętnie korzystał z pomocy, rozdawał prace do swych książek.

Ideowo K. L. Konifiski był gorącym katolikiem i nacionalistą. Był w bliskiej styczności z ruchem narodowym (głównie ogłaszał swe prace w „Myśli Narodowej”, w „Prosto z mostu”, był współredaktorem krakowskiej „Gazety literackiej”), w ostatniej jednak fazie życia przechylił się ku umiarkowanemu pogładowi Stronnicwa Pracy. Z tego okresu pochodzi jego liczne artykuły w „Zwrocie”, których głównym tonem jest bicia na alarm przed niebezpieczeństwem niemieckim. Był wrogiem klasowości i pisarzy klasowych, w szczególności ruchu „wiciego”. Szukał styczności z młodzieżą, zapalając ją ideami katolicyzmu, nacionalizmu, szukania głębi kultury i walki o charakter.

Cała praca Konifiskiego, gdy kiedyś Polska Akademia Umiejętności wyda jego Złoty, powinna mu zjednac przydomke „Miecznika kultury polskiej”.

W książce Grudzińskiego jest jeszcze jeden lapsus. W „Powrocie Czozarego Baryki” podaję autor nie wiadomo z jakiego Źródła pochodzącą informację o autorstwie „Statutu stronnictwa demokratyczno-narodowego” pióra Machajskiego. Jest to omylka bardzo krzywdząca, zważywszy na czytelnika żołnierza. Autorami statutu stronnictwa N.D. jak o tym powszechnie wiadomo, są J. L. Popławski, Zygmunt Balicki oraz Roman Dmowski i nkt wiecej!

Si żołnierze, którzy Kochają myśl polską, powinni przeczytać „Żywych i umarłych” Grudzińskiego z należytą uwagą.

BEATA OBERTYŃSKA

## NA GROBLI

Chmury są cępte, a w stawie pod wierzchem chodzi ryba...  
Jaskółki nad ziemią prawie...  
Deszcz będzie chybca...

Staw dal mi przepojował na tę co jest — i nie jest...  
Woda ma coś z olowiu: nie blizszye a jaśnieje...

Łaki już pokoszone...  
Dzisiaj je grabie miano...  
...Po świętojańsku — zielono...  
gorące pachnie siano...

Rechótem się rozgłobnie za łolą brzeg opowie,  
a potem świat zarosnie deszcz sytki, — jak sitowice...

## Prof. Maver o poezji polskiej czasu wojny

„Nie można oprzeć się uczuciu żywego wzruszenia, czytając liczne zbiorowe i indywidualne zbiorki wierszy, wydane przez poetów polskich po 1. września 1939 — tomy słowy rozpoczyna swój artykuł o poezji polskiej czasu wojny w Nr. 6, miesięcznika „Ecclesia” Giovanni Maver, profesor literatury i języka polskiego na Uniwersytecie Rzymskim. „Młodzi i stary, żaźnierze i cywile, znani poetci i skromni początkujący wyrażają w nich bezpośrednio lub pośrednio swoją wiarę w Ojczyznę, ludzkość, życie. Z głębi wielkiego bólu wyzwała się, często smutkiem przesłonięta postawa pełna ufności i optymizmu. Opakiwanie przeobraża się w nadzieję, nadzieja nabiera barwy pewności. Sił poeci żołnierze pozostają żołnierzami: nawet wówczas, kiedy nie walczą i nieustannie składają siebie w ofiarę. Ta ofiara, która przenika nawet gorzkość, fragmenty życia, przelotne wizje nowych krajobrazów, rozwiciwaję się przypomniałom przyjmując dobrobrotne i spontanicznie nastroski modlitwy, zdolnej ukoc niepokój i troski i oczyszcza nawet rzadkie, nieuniknione wybuchy zemsty”.

„Kraje dalekie i egzotyyczne, przez które przeszli walczący i ułochodzy, cale kontyenty nawet składają się na scenariusz tych utworów. Rosja i Persja, Irak i Palestyna, Egipt i Cyrenaika, Polnocna i Południowa Ameryka, Paryż i Londyn, Monte Cassino i Rzym. Ale z tych olbrzymich przeszerzeń wspaniałości krajobrazu i sztuki i z ubogich ziem; i bogatych miast myśli i serce ich wybiegają zawsze do miejsca skąd wyszli i dokąd pragną powrócić”.

„Kraje dalekie i egzotyyczne, przez które przeszli walczący i ułochodzy, cale kontyenty nawet składają się na scenariusz tych utworów. Rosja i Persja, Irak i Palestyna, Egipt i Cyrenaika, Polnocna i Południowa Ameryka, Paryż i Londyn, Monte Cassino i Rzym. Ale z tych olbrzymich przeszerzeń wspaniałości krajobrazu i sztuki i z ubogich ziem; i bogatych miast myśli i serce ich wybiegają zawsze do miejsca skąd wyszli i dokąd pragną powrócić”.

„Wielka żywotność oparta o miłość Ojczyzny i religijność wyństwa się z tych wszystkich utworów — pisze w zakończeniu swych uwag prof. Maver — Powstałe z cierpienia, z bezpořredniego obcowania ze śmiercią, umacniają one wolę wytrwania i stanowią, niezależnie od swojej wartości poetycznej, dokument o wyjątkowym znaczeniu moralnym i kulturalnym”.

### Bibliografia Druków Polskich we Włoszech

W związku z opracowywaniem Bibliografii Druków w Polskich i Autorów Polaków we Włoszech od 1. IX. 1939 — 1. IX. 1945 Redakcja „Orla Białego” uprasza wszystkie jednostki wojskowe (przez Referaty Kultury i Prasy, Oficerów ów) oraz osoby prywatne o natchymastowe wyrażenie opisu bibliograficznego (autor, tytuł druku, rok i miejsce wydania, wydawca, ilość stron, rodzaj okładki, ilustracje, mapy) wznieskich danych przez nie druków, również powielanych, do Redakcji „Orla Białego”.

Czasopiśma proszą się o podanie następujących danych: nazwa piśma, druk czy powielacz, periodyczność ukazywania się, przeciętna ilość stron, typ ilustracji, wydawca, redaktor, data wyjścia 1. nr-u, ile nrów wyszło do 1. IX. 1945. O podanie tych szczegółów proszą się zwalczera następujące czasopiśma: „Gazeta Żołnierza”, „Goniec Karpacki”, „Widomości Kiero-we...”, „Taran”, „Przy kierownicy w Itali”i, „Na posterunku”, „W marszu” (1. BSK), „Włóczęga” (2. BSK), „Sryena”, „Służba w polu”.

DR TADEUSZ FELSZTYN

# Bitwa o Bolonię (II)

## IV. Walka o przeprawę

Po wykonaniu pierwszej części zadania, gdy tunaj już mur na drodze w głąb doliny Padu, na drodze ku Bolonii — czas przejść do działań dalszych — pościgu za pobitym nieprzyjacielem.

Ale tu pojawia się trudność nowa, nieodniecie towarzysząca wojskom zmotywowanym w ich zwycięskim marszu — problem drożni, dodatkowo jeszcze komplikowany w tym wypadku na skutek konieczności przetrwania mostów przez liczne rzeki, kanały i rowy odwadniające. Co prawda czołowe baony, a nawet brygady, potrafiły się przeprawić brodami i objazdami, przy dzielnej pomocy saperów z ich nieocenioną kopaczką (buldożerem). Lecz dla przeprowadzenia sprzętu wielkich jednostek potrzebne są wciąż jeszcze mosty.

Karpatczykom, którzy polecone im zadanie wypełnili ponad przewidywania, należy się czas na oddechnięcie i uporządkowanie jednostek po boju. Żołnierze przeczekali 3 noce z rądem nie spał, a mimo to wytrwale szedł naprzód. Wytrzymałość ludzka ma przecież również swój kres.

Toteż — zgodnie z planem — do pościgu mają pójść trzy zgrupowania: wzmocniona brygada Gurkhow, grupa Rak i wzmocniona Brygada Lwowska. Trzeba to wszystko przetrwać przez rzekę Santerno p w sąsiedztwie i sąsiednich drogach, po jednokierunkowych mostach, a prócz nich pchnąć do przodu całą artylerię, 16 pułków, z których ciężkie jednostki, zwłaszcza ciałkami swymi tarasują każdą drogę. Między nimi muszą iść sztaby z ich rowkami dowodzenia, musi wrzeszcze bez przerwy płynąć do przodu prąd zapotrzenia i do tyłu przeciwny mu prąd ewakuacji.

Aby temu zadaniu sprostać, należy przede wszystkim zbudować mosty na Santerno. Tu zaczyna się pierwsze trudności. Zdzicze lotnicze nie może dać ścisłych wiadomości o wszelkich szczegółach ważnych przy budowie mostu; zwłaszcza takich danych, jak grząskość, czy zwartość gruntu na pewno się zdjąć się nie odczyta.

Z drugiej strony wielka ilość mostów, jakie w drodze do Bolonii przyjdzie się wybudować i ograniczony z natury zapas sprzętu mostowego, nakazują dużą oszczędność w dysponowaniu nim. Tymczasem ciężkie czołgi, towarzyszące piechocie, wymagają dla ich przepuszczenia mostów klasy co najmniej 40. A jeśli ciężkość mostu Baileya przekroczy 80 ston, to utrzymanie tej klasy wymaga nic innego, jak podwojenia ilości potrzebnego sprzętu do budowy mostu. Saperzy więc starają się utrzymać poniżej tej granicznej długości.

Na Senio poszło to dość gładko. Na Santerno miękkie, nasypane podłoże spowodowało nieoczekiwane trudności i konieczność szeregu prac dodatkowych. A jeśli o to dodamy, że — przy zaścizgu ogólnej ilości saperów w stosunku do wyjątkowo ciężkich zadań, jakie im w tej bitwie przypadły — pracują oni już czwartą noc z kłoci, to trudno się dziwić, że z trzech mostów, które miały być gotowe na ranek 13 kwietnia, jeden tylko, środkowy, był gotów na ten termin, dwa inne natomiast stanęły dopiero w ciągu dnia.

Na skutek tych nieoczekiwanych przeszkód, wyruszenie jednostek pościgowych musiało nastąpić z pewnym opóźnieniem.

Do tego dosła dalsza, niespodziewana trudność. W godzinach przedpołudniowych dnia 13 kwietnia VIII Armia, ze względu na wytorzone połączenie, zmieniła rozgranienie pasa działania 2. Korpusu i jego prawego sąsiada. Chcąc nie chcąc, trzeba było więc zmienić i kierunki działań jednostek pościgowych. A niestety już za późno. Nim można było dość wczesnie powiadomić jednostki o nowych zadaniach, zarówno Lwowicy, jak i Gurkhowie byli już w ruchu. A raz puszczony przez szczeplą drżnię kolumny zmotywowane trudno wycofać a nawet zmienić kierunek ich marszu. Ich sztywność jest znacznie większa, niż kolumn pieszych, które ostatecznie można by było puścić na przelaj.

W rezultacie kolumna Lwowaków, przechodząca w myśl uprzednio wydanych rozkazów, liczy niestety z opóźnieniem — na skutek spóźnionej budowy mostu północnego — przez ten most, krzyżując się z Gurkhami, maszerującymi przez most środkowy. W miejscowości Morgano, gdzie kolumny się przecinają, powstaje zator, zwłaszcza że obie jednostki, które nie mogły przeć przed siebie takiego rozwoju wypadków, wzięły ze sobą, obok niezbędnych wozów bojowych, również i szereg wozów innych, bardzo ułatwiających co prawda życie i

walkę, bez których jednak ostatecznie można by się było obyć.

Wszystkie te czynniki spowodowały, że zanim obie te kolumny zdołały się przesunąć przez wąskie mosty i drogi, minął dzień i noc i grupa Rak, jako następna z kolei kolumna pościgowa — zdołała ruszyć dopiero 14 rano.

Mimo tego opóźnienia grupy pościgowe mają od początku powodzenie. Pod koniec dnia 14 kwietnia Lwowicy i Gurkhowie doszli już do kanału Correcchio, a ulani Karpatcy, mimo strat, zajęli Sasso Morelli.

Niestety to, co w myśl planu miało być pościgiem, przemienia się w rzeczywistość w ciężkie i żmudne natarcie.

Przed wszystkim bowiem pojawia się nowy przeciwnik. Pobita 26. Dywizja Pancerna, a raczej jej ocalałe szczątki, wycofały się spójnie. Będąca dotychczas na południe od niej 4. Dywizja Spado-

chronowa do budowy mostu dla przeprowadzenia czołgów na drugą stronę. Natarcie rozwijało się dalej, kilometr, dwa, może pięć, do następnej przeszkody wodnej i cicha historia powtarzała się od nowa.

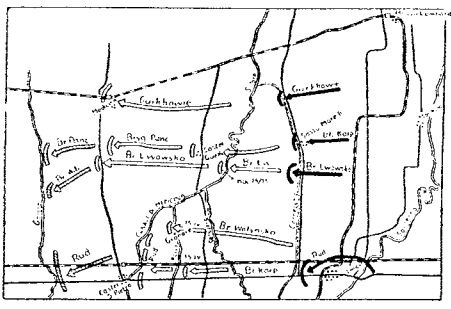
W ten sposób w tym okresie działań całe natarcie nosiło charakter walki od przeprawy do przeprawy.

Pomimo to jednak oddziały nasze posuwały się — jak na istniejące warunki terenu — i wytorzone warunki połączenia — bardzo szybko (p. szkic Nr 3).

Już w nocy 14-15 kwietnia baon Lwowski pułk. W. przez zaskoczenie i uchwylenie nieuszkodzony most na rzece Sillaro; groźne na zdjąć czołgów lotniczych wyładowująca pozycja niemiecka przestała straszyć na mapach sztabów.

Dzięki temu szcześciowi, nawet nowa zmiana kierunku, uwizowana 14 kwietnia wieczorem przez dwu VIII Armii, nie odbiła się ujemnie na całokształcie walki.

Szkic Nr 3



chronowa, zagrożona odciecinie przez nasz marsz naprzód, splayła powściągliwie na północ i — wchodząc na odcinek naszego natarcia, zdążyła stawic ciekawy opór od czasu. Jest to doborowy, stanowiący warty żołnierz, który nie utracił jeszcze wiary w zwycięstwo Hitlera, walczący do ostatka, nie gardzący żadnym postępiem, nie szanujący elementarnych praw wojny (znane już czytelnikom „Orla Białego” wypadki mordowania jeńców).

Wykorzystując teren, żołnierze ten broni się dobrnymi, uosobionymi grupkami, nie zwracając uwagi na sąsieda; często dobrze ukryty przepuszcza czołgi, a strzela do jadących za nim odkrytych wozów (np. w Castel Guelfo). Pojedyncy strzelec wyborowy pozostawał nieraz na naszych tyłach i na drugi dzień jeszcze z za węgła ostrzeliwał przechodzących naszych żołnierzy. Gdzie indziej dwu wyborowych strzelców, z rącznym przeciwpancernym miotaczem rakietywnym, siedziło w ukryciu po pas w wodzie, pod rozwaliniami zburzonego mostu, a gdy czołgi przekraczały nieopodal nich w brod dosz: płytki kanał, ustrzelili; dwa wozy pancerne, wybijając celnymi strzałami wychodzący obsługa.

Toteż walka była ostra i zażarta.

Nie mniejszym od Niemców przeciwnikiem był w dalszym ciągu teren. Począty licznymi kanałami, porośły, zakrzaczony, często grząski, w wielu miejscach zamowny, stwarzał on duże przeszkody dla ruchu broni pancernej. Czołgi dochodziły do przeszkody wodnej i nie mogły jej przekroczyć własnymi siłami. Specjalne czołgi — mosty, które tak znakomicie usługi oddały na froncie zachodnim, tu grały w mulistym dnie i były niekmal bezużyteczne.

Saperzy sztaburwio mieli również poważne trudności przy budowie mostów z opancerzonych wozów, zwłaszcza, że przy zbyt bliskim podejściu do kanału, czołg stawał się łatwym łupem ukrytego w zaroślach na drugim brzegu rzecznego, przeciwpancernego miotacza rakietywnego (Faustpatrone).

W tych warunkach końcową była ścisła współpraca czołgów, piechoty i saperów. Czołgi osłaniały swym ogniem ruch piechoty i likwidowały pojedyncze nieprzyjacielskie gniazda oporu, piechota wzamian oczyszczała wszelkie podejrzane miejsca, gdzie mogli się ukrywać Niemcy; artyleria czołgów. A przy dojeździe do przeszkody, piechota pod ostrą ognia czołgów — forsowała ją i oczyszczała mały przychodek; wtedy saperzy przystę-

li 6 kwietnia wieczorem oddziały nasze dochwyciły do kanału Mediana, przy czym Brygada Pancerna odnosi pomyślny sukces, zdobywając Castel Guelfo. Lwowiakom (baon ppłk. F.) udaje się nawet pod wieczór sforsować kanał. Na prawym skrzydle Gurkhowie, którzy tego dnia po raz ostatni, walczą pod dowództwem 2. Korpusu, zdobywają wany węzł: drogowy Mediana, upragniony cel operacyjny tej kolumny pościgowej.

W ciągu dnia 17 kwietnia natarcie rozwija się dalej. Pancernicy przekraczają kanał Mediana i dochodzą do rzeki Gaiano. Również i św. czołgi wprowadzona Brygada Wileńska, która dotychczas nie brała w bawie udziału, dochodzi do tej rzeki.

Na lewym skrzydle grupa Rak może również pochwalić się pomyślnymi sukcesami. Już w dniu 15 kwietnia a Brygada Wołyńska zdobywa Granare, a wcz. zesz. Nr. 9 Brygada Karpatczyków ppłk. L. dosz. do rzeki Russa, napotykając nowego przeciwnika, elementy Dywizji Spadochronowej.

W walce z nimi w dniach 16 i 17 kwietnia posuwa się dalej naprzód, zdobywa w szosie Nr. 9 miasteczko Castel S. Pietro i również dochodzi do rzeki Gaiano.

W ten sposób 17-go wieczorem front Korpusu na całej szerokości natarcia doszedł do Gaiano.

Tu jednak opór niemiecki nie poddawanie sztywności. Resztki, zupnie w ciągu czterech dniowych walk rozbitej 4. Spadochronowej odpływają na północ, a miejsce jej zajmują nowa, świeża jednostka niemiecka, 1. Dywizja Spadochronowa, stary znajomy pod Monte Cassino.

Zagrążona kolejno odciecinie, przesuwa się na północ i nad rzekę Gaiano postanawia stawić naszemu pochoćowi; czła. Na południowym jej skrzydle, na odcinku szosy Nr. 9, siedzą teraz części 305. niemieckiej Dywizji Piechoty.

Próby przekroczenia rzeki Gaiano w nocnych natarciach 17/18 kwietnia zawiodły; staje się ja, że, ze nieprzyjacielem postanowili tu walczyć stawić mieny opór. Wobec miarowego szybkiego postępu VIII Armii, a zwłaszcza prawego jej skrzydła, w kierunku Argentini, z jednej strony, a w kierunku sukcesów V Armii na zachód od Bolonii, z drugiej, wycofanie się niemieckich z powstałego w ten sposób ostra stalo się poważną troską dowódców niemieckich; chcąc w efekcie za wszelką cenę opóźnić nasz marsz, by uzyskać na czasie, Rzekę Idice ze swą wielką kłębą, cz rozbudowaną pozycją położona jest za blisko Bolonii. Wobec tego Niemcy decydują się na

krok rozpaczy: postanawiają zatrzymać nas na przedpolu rzeki Idice, na zgrubszą tyłko do obrony przygotowanej rzecze Gaiano i zadanie to powierzają najlepszej jednostce we Włoszech — starej, wypróbowanej, wytworzonej 1. Dywizji Spadochronowej.

## V. Cios ostateczny.

Niemcy chcą uzyskać na czasie, ale i nasi nie zaspiają gruszek w popiele. Skoro nocne walki z 17/18 kwietnia dowiodły, że natknięto się na zdecydowany, zorganizowany opór świeżego, niezwykłego dotychczas walki przeciwnika, należy, nie zwlekając, uderzyć go silną pięścią, całą po. iadaną męcią.

Dzień 18 kwietnia poświęcony jest więc przygotowaniu do forsowania Gaiano. To, co przed rozpoczęciem walki trwało tygodnie czołgi, obecnie wykonywane jest w ciągu jednego dnia. Oddziały są przygotowane do tego rodzaju działań, metody wypróbowane, każde koleczko w. e. co ma robić. Trzeba tylko zgrać je w jeden sprawny mechanizm — i maszyna ruszy z miejsca.

Jako 2 dnia 19 kwietnia od godziny 06.34 do 07.00 artyleria zestrzeliła swoje ogniwo na pozycjach Niemców. Od godziny 07.15 do 08.00 trzy kolejne fale samolotów myśliwskich po 12 maszyn obciążonych bombami i strzelającą z broni pokładowej ich czołową stanowiska.

Najcięższym, po zakończeniu nalotów, wykorzystującym demoralizację Niemców, rusza piechota 6 natarcia.

Na odcinku grupy Rak (p. szkic Nr. 4) już w ciągu poł. godz. na brzo Wileński, mjr. K., wsparty przez 10 czołgów, ustala przedmoste na rzecze Gaiano. Przez nie przechodzi pułk pancerny „Skorpionów” i wsparty przez pierwszy raz biorący udział w akcji Komandosów, śmiało prze naprzód.

Równocześnie bratni pułk pancerny „Dziewięć Włoskich” częścią swych czołgów, wraz z oddziałem Komandosów, zajmuje Zambinini.

Niemcy stawiają ciekawy opór — walczą z determinacją i urorem. Ale i nasi walczą wprost z furją. Często dochodzi do walki wręcz, do wycinania w piech. Toteż gdy o zmroku organizację zdobytego terenu przejmują baon Lwowaków ppłk. F., oddziały nasze, opuszczając zdobyte rejon, naliczyli ponad 400 trupów niemieckich.

Brygadzie Wileńskiej, nacierającej obok dwoma baonami, pozostało początkowo nieco trudniej. Mimo wprowadzenia pancernych miotaczy płomieni, natarcie jej załamuje się w silnym ogniu zaporowym artylerii niemieckiej. Po powrotnym jednak przygotowaniu naszej artylerii, i pod osłoną jej zapory ruchomej, Wileńska o 10 rano ponawia swój wysiłek i w krótkim czasie ustala dwa przychody: na rzecze Gaiano. Po ś. i. z. przygotowaniu rusza naprzód i pod wieczór osiąga Po. se Palazzo i kanał Fosadone.

Na lewym skrzydle brygada Wołyńska również dotrzymuje kroku.

Opór Niemców jest zaciekły. Spadochroniarze walczą, jak pod Monte Cassino. Są jednak tym razem jeszcze lepiej uzbrojeni. Niech świadczy o tym jedna tylko liczba: 236 zdobytych przez nas tego dnia ręcznych przeciwpancernych miotaczy rakietywnych typu „Faustpatrone”.

Ale mimo całego fanatyzmu nie mogli Niemcy zatrzymać żłaznej lawiny naszej piechoty i czołgów.

W czołowniku walce stary nasz przeciwnik, 1. Spadochronowa, ulega zupełnie starciu. Pod wieczór pozostały z tej najświetniejszej angijskiej dywizji tylko z 1-3 nie strzyby, a czołowe już co stawianiu dalszego oporu.

Niemcy już są doszczętnie rozbiti. Brak im odwodów, które by mogli przeciwstawić naszemu dalszemu pochodom. Nie ma nawet na czołowym sprawie, km. obwodzie od pół roku przygotowywanej linii Idice. To co dalej się dzieje, to już nie kłębka, to rozgram.

W dniu 20 kwietnia „Skorpiony”, wraz z lwowskim baonem ppłk. F., zajmują południowy Centro di Budrio i nad wieczór dochodzi do rzeki Idice, słabo bronionej przez to, co jeszcze Niemcom udało się wykrobać z dna garku. Krótkie natarcie nocne i o godzinie 23 pancernicy ustalają przedczołki pod Vigoro.

Wilanie o świcie przekraczają Quadero i pod wieczór zatrzymują się pod Castenano. Wołyńska brygada dochodzi do Casette, a Karpatczycy grupy Rud, ścigając nieprzyjaciela wczół drugi Nr. 9, dochodzi do rzeki Idice.

Dalszy ich marsz zostaje jednak powstrzymany, ale w wyniku wytorzonego położenia — tym razem nie przez Niem-

(Dokończenie na str. 9.)



(Dokończenie z str. 8.)

ców. Amerykanie mianowicie, którzy nacierają na Bolonię od półdnia, rzucając silne nawały artylerii między miasto, a rzekę Idce. Dopiero o północy zdołano porozumieć się z Amerykanami i przeskroć usunąć. Pościsł się teraz piorunujący szczył. Pół do szóstej rano Karpatczycy stacają ostatnią w bitwie walkę na południowo-wschodnich skrajach Bolonii. Opor Jamą w mgiełnicu okra, nie zatrzymując się, byle jak najszybciej dopaść do serca Bolonii. O godzinie 6-tej rano wkraczają pierwsi do miasta, owacynicie witani przez mieszkańców. W dwie godziny pół nich wchodzi od południowego zachodu pierwsi Amerykanie.

Gros Korpusu kontynuując ruch na północ od Bolonii, przy małym tylko oporze Niemców.

2. Korpus zadanie spełnił w zupełności. Bolonia, której zdobycie zdecydowało w znacznej mierze o zakończeniu kampanii włoskiej, padła pod czołami 2 Korpusu, jako zastąpił owoc czworogodzinnej ofiarnej pracy bojowej.

**VI Uwagi końcowe**

Walcząc bez przerw od 9 do 21 kwietnia z trzeźwymi i niecierpliwymi dowódcami, t. 26. Pancerną, 1. i 4. Spadochronową, oraz z czesłami i trzech innych dywizji, 278., 98. i 305. Piechoty, zadał 2. Korpus Niemcom ciężki decydujący: 1549 jeńców, 1563 zabitych, znalezionych na polu walki, a licząc rannych około 8000 strat niemieckich ogółem, oto bilans 12-dniowych ciężkich walk w bitwie przelamującej na zorganizowanych i ugrupowanych w głąb pozycjach niemieckich.

W bitwie o Bolonię brały udział wszystkie jednostki Korpusu, zarówno te, które już nie jeden wawrzyn wplotły w wieniec laurów swojej chwale, jak te nowooformowane, które świeżo dopiero weszły w skład Korpusu. Wszystkie one były się z równą zaciekłością i równą umiejętnością. Piechota, broń pancerna, artyleria, lotnictwo, saperzy, łączność, organa służby, współpracowały ze sobą w sposób zgrany, rozumiejąc się w pół słowa, pomagając ofiarnie jedynemu. A świadomość, że na pracach ich patrzy p. O. Nacz. Wódz gen. Anders, który był zawsze tam, gdzie walka była najcięższa, jeszcze bardziej potęgowała zapł. bojowy żołnierzy. Dowódcy twa pracowali sprawnie, bez zgrzytów, kierując w sposób niezawodny, a nader skuteczny przebiegiem działań. Praca kwaterymistrzów wszelkich szczebli i służb stała na najwyższym poziomie. Lotnictwo wreszcie wspierało działania wojsk naziemnych na dotąd u nas niespokożaną skalę.

Nagdy jeszcze w ciągu czworogodzinnej kampanii 2. Korpus nie wystąpił do akcji tak wysoko technicznie wyposażony, w tak pełnym składzie, tak znakomicie zgrany od góry do dołu.

To też bitwa o Bolonię, w której 2. Korpus odegrał rolę decydującą, w gnie uwieczniła w rżku ich dzieł pracy bojowej dokonane dzieła. Kampanię włoską ukończył 2. Korpus najwyższym akordem sławy, wierząc mocno od dowódcy aż do ostatniego strzelca, ułana, oficerów czy saperów, że jest to mocny, twardy, niezawodny krok na trudnej drodze, która nas — mimo wszystkich przeszkód — na pewno zawieść musi z ziemi włoskiej do Polski.

Dr. Tadeusz Felszajn

**Poszukiwania rodzin**

Tyralo Tadeusz z Foznania, poszukujący przez Boguckiego Antoniego, Polish Forces CMF 262.

Stani: Józef Dolata, urodzony 10. XI. 1902 lub 1903 w mieście. Krępa pow. Ostrow, ostatnio na froncie zachodnim jako żołnierz niemiecki, w styczniu 1945 przy granicy francuskiej.

Stani: Józef Karaś, przed wojną Cukrownia Guzów, pow. Białe, woj. Warszawskie, w czasie wojny jako robotnik cywilny w Miżenhejcie, pow. Koblenczy, Nadrenia.

Władysław Matekó, żona Honorata, syn Czesław, córka Wanda, przed wojną w Puławach, woj. Lubelskiej, w czasie wojny w Nettenhammer, obwód Koblenczy, Nadrenia.

Wszyscy poszukiwani przez Dolata Czesława, CMF 77.

**Komunikat**

Zarząd Związku Ziemi Wschodnich Oddział „Witocny” zawiadamia, że Sekretariat Związku jest czynny codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w Świdlicy Polskiej Czerwonego Krzyża, CORSO UMBERTO 303 i piętno w godzinach od 17.00 — 19.00.

Wpis nowych członków, jak również składki miesięczne przyjmuje Sekretariat codziennie w wyżej podanych godzinach.

Wojtkowski stałe przebywający w Rzymie mogą również wnosić się na członków Związku w tymże lokalu.

ARP.

**STANY ZJEDNOCZONE I ZWYCIĘSTWO**

Przemawiając w dniu 3 bm. po zrzuconiu pierwszej bomby atomowej na Japonię na temat konferencji poczdamskiej przez Truman powiedział między innymi: „Wychodzimy z tej wojny jako najsilniejszy naród świata — jako najpotężniejszy może naród w ciągu całej historii!”

Prezydent Truman miał prawo to powiedzieć. Zwycięstwo w Europie odniesione przez przemożenie pomocy amerykańskiej, a jeszcze bardziej oszalałymi tryumf nad Japonią — głównym wrogiem Stanów Zjednoczonych — stawiają wielką republikę amerykańską, której terenów wojna właściwie nie dotknęła, za to przyspieszyła gigantyczny rozwój jej bogactw, w pierwszym szeregu narodów świata.

Wojnę z Japonią prowadziły i wygrały przede wszystkim Stany Zjednoczone przy wydatnej pomocy Imperium Brytyjskiego. Podkreślenie w movie przez Truman znaczenia bomby atomowej, stwierdzenie przez niego, że przez działanie tej bomby Stany Zjednoczone postanowiły wymoc na Japonii kapitulację świadczy, że Ameryka nie liczyła już na żadną inną pomoc w

uprawnieni pięciu mocarstwom do zawierania układów pokojowych z dawnymi satelitami: osi, nie oznacza, by pięć rządów usiłowało dyktować swą wolę lub panować nad innymi narodami. Pozostanie ich obowiązkiem stosowanie w miarę możliwości podstawowych zasad sprawiedliwości!”

Prezydent Truman kilkakrotnie z naciskiem podkreślił, że w stosunku do państw „osobowodzonych”, lub tych, które były satelitami „osi” w Europie istnieje „wspólna odpowiedzialność” trzech wielkich mocarstw w sprawie przywrócenia tam rządów „szeroko reprezentatywnych”. W szczególności, zaznaczył Prezydent, Rumunia, Bułgaria i Węgry nie są sferami wpływów jednego mocarstwa. Są one rządzone przez „alianckie komisje kontroli”, lecz jak prezydent dodawał „te kontrolne komisje — i to jest prawda — nie funkcjonowały całkowicie ku naszemu zadowoleniu!”

Otóż najwyższy już czas, by deklaracje na temat urządzenia na sposób demokratyczny krajów, okupowanych dziś przez Sowjety i doprowadzenia do zasadniczej

które graniczą z dwoma lub więcej państwami!” Postulat ten wywołał już sprzeciw Rosji Sowieckiej i obecnie nie pozostaje nam nic innego, jak czekać, w jaki sposób będzie on realizowany. Postulat ten świadczy w każdym razie, że Stany Zjednoczone nie zamierzają wycofać się ze spraw europejskich, co niewątpliwie jest ojawem pomysłowym.

5. Mówiąc o bombie atomowej Prezydent Truman oznajmił: „Bomba atomowa jest zbyt niebezpieczna, by mogła być swobodnie wydana światu, nie rzadzącemu się prawami. Dlatego też Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, które posiadają tajemnicę jej produkcji, nie zamierzają ujawnić tego sekretu dopóty, dopóki nie będą znalezione środki kontroli nad bombą jak i środkami zabezpieczenia nas oraz reszły świata przed grozą całkowitego zniszczenia.” Wynika z tego, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania pozostają jedynymi dysponentami tej straszliwej broni. Należy jednak pamiętać, że uczeni brytyjscy przypuszczają, iż w ciągu najbliższych pięciu lat wynalazek może być odkryty również gdzieś indziej. A wówczas najstraszliwszy kataklizm czekał by świat.

6. Prezydent Stanów Zjednoczonych powiedział między innymi: „Nasze zwycięstwo w Europie było czymś więcej, niż zwycięstwem osobym. Było to zwycięstwem jednego sposobu życia nad innym. Było to zwycięstwo ideału opartego na prawach zwykłego człowieka, na godności istoty ludzkiej; na koncepcji państwa jako służby, a nie pana swego narodu... Społeczeństwo oparta na samorządzie jest pojęniejsza, trwalsza; bardziej jest twórcza niż jakikolwiek inny rodzaj społeczeństwa, bez względu jak byliby on zdyscyplinowany i zcentralizowany.”

Istotnie Stany Zjednoczone A. P. reprezentują taki ideał i taki sposób życia. Ale nieistoty w Europie w wyniku zwycięstwa rzesza ludzi należących do różnych narodów została zmuszona wbrew swej woli, wbrew swym tradycjom do przyjęcia narzuconego jej innego sposobu życia, który opiera się na dekapitacji i poniewieraniu jednostki oraz na panowaniu totalitarnym państwa i do państwa obcego. Na tym właśnie polega tragedia Europy. Przeszło sto milionów Europejczyków stawia dziś prezydentowi Trumanowi pytanie, kiedy będzie przewrócona im wolność oraz ich sposób życia, który jest jednocześnie sposobem życia każdego Amerykanina czy Brytyjczyka?

7. Wydaje się, że Prezydent Truman musi zdawać sobie sprawę z tragedii, którą przeżywają narody europejskie skoro m.in. stwierdził: „Každy, kto ogląda obecnie Europę, musi zdawać sobie sprawę, że zwycięstwo w wielkiej wojnie nie zawsze jest osiągnięciem, które zdobywa się raz na zawsze, jak wygrana w pięć nożem”. Ostrzeżenie to mówi wiele za siebie. Stany Zjednoczone odniosły wielkie zwycięstwo, ale zwycięstwo nie oznacza jeszcze pokoju. Pokoju jeszcze nie ma i nie będzie go w najbliższym czasie. Im prędzej wszakże zwycięży tej wojny ze St. Zjedn., tym czele przystąpić do usuwania anormalnych sytuacji, które wytworzyły się obecnie na świecie, tym osiągnieć pokój prawdziwego bezdele mniej kosztowny, tym szybciej ludzkość powróci do równowagi, której jest spragniona.

**Ogłoszenie**

Redakcja Czasopism i Wydawnictw pragmatyczne nabył 12b wypisywane egzemplarze następujących książek:

P. Chojnowski: W młodych oczach.  
P. Chojnowski: Młodość, miłość, awantura.

B. Limanowski: 100-letnia walka narodu polskiego o niepodległość.

Posiada te wszystkie proznowy są o łaskawe przesłanie ich z ew. podaniem ceny na adres: Polish Forces CMF 62 „Redakcja Wydawnictw i Czasopism”.

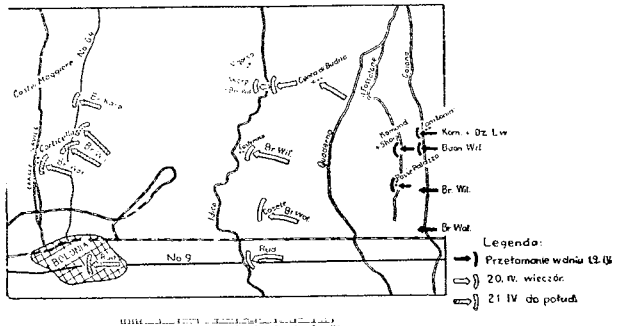
**Komunikat Zarządu Stowarzyszenia Techników Polskich w W Brytanii Oddział w Wioszech**

Zarząd, wybrany przez Walne Zgromadzenie w dniu 30. lipca 1945 r., powiadamia, że czasowa siedziba Sekretariatu Stowarzyszenia mieści się w Rzymie, Corso Umberto 303 (P. C. K.).

Godz. urzędowania sekretariatu 10 — 12 i 16 — 18.

Klędy, którzy dotąd nie nadesłali zgłoszeń a pragną należeć do Stowarzyszenia, proszeni są o portanie swych adresów Sekretariatowi p. P.C.K. dla Stowarzyszenia Techników Polskich, Roma, Corso Umberto 303

Szkic Nr. 4



wojnie z Japonią i że pomocy tej nie potrzebowała. Nie przelazła w szczególności pomocy Rosji, Sowieckiej. Polityka rosyjska tak długo uprawiała taktykę „ostojka” na Dalekim Wschodzie, tak długo zwlekała, wypatrując dogodnej chwili dla swej interwencji, tak długo kazała się prosić i płacić sobie za swą... neutralność aż dostawnie „przegapiła” właściwy okres przystąpienia do wojny”. Obecnie postępiecia Rosji, jak dawniej, szybkie zjawianie przez nią Mandżurii, a także Korei, samodzielną akcją wojsk komunistycznych w Chinach, nowa nagonka na Czang Kai Szeka, a jednocześnie zawarcie z rżdem Chinskim sojuszu (przeciw komu?) bodaj, czy zdająj naprawie ten błąd. Na Państwu słą panująca są dziś wyłącznie St. Zjednoczone, na południowych zaś obszarach tego oceanu — Imperium Brytyjskie.

Wstępuje pytanie, w jaki sposób Stany Zjednoczone będą używały swej sily? Co uczynią ze zwycięstwem? Mowa przez Truman daje nam pewne wytyczne zwłaszcza w odniesieniu do Europy.

1. Stany Zjednoczone nie chcą żadnych zysków terytorjalnych. W wyniku zwycięstwa domagają się być utrzymania „baz wojskowych koniecznych dla uzupełnienia osłony swoich interesów oraz pokoju światowego”.

„Nikt nie może przewidzieć — mówił prezydent Truman — czym byłaby następna wojna dla naszych miast i dla naszego narodu. Ciośy, które zadajemy dziś Japonii — choćby nowa bomba atomowa — stanowią jedynie nieznaczny fragment tego, co czekało by świat w trzeciej wojnie światowej... Nie możemy dopuścić, by jakikolwiek napastnik w przyszłości był dośzręcany, by nas (narody sprzymierzone) podzielił, lub dośz pólny, by nas pokonał.”

A zatem prezydent Truman zapowiada okres pokoju zbrojnego i czujnego. Stany Zjednoczone są pragną pozostać wielką potęgą militarną. To pierwsza uwaga, która się nasuwa.

2. Prezydent Stanów Zjednoczonych stoi na stanowisku, że przyznanie szczególnych

\*) Stwierdzamy to, albowiem w poprzednim numerze „Orla Białego”, w dopisku do artykułu wstępnego, choćki drukarski zniekształcił myśl autora każyć zwycięzcy cyfelnikowi, że Rosja „umiata wreszcie zerwać z dwuznaczną polityką na Dalekim Wschodzie”. Otóż Rosja właśnie nie umiała tego uczynić i popełniła pierwszy zasadniczy błąd polityczny od czasu wybuchu wojny, to chciał autor wyrazić.

zmiany na tych terenach przeszły z płaszczyzny pobocznych życzeń na grunt realizacji. Niech rzeczywicie Rumunia, Bułgaria i Węgry nie będą traktowane jak strefa wpływów jednego mocarstwa, niech rzeczywicie przedstawiciele prasy zyskają swobodny wstęp do tych krajów; i możność nieskrępowanej tam pracy, niech istotnie ustanie tam stan terroru i grabieży, niech będzie przywrócona sprawiedliwość: prawdziwa demokracja. Rewizja opłakanych stosunków w Europie środkowo-wschodniej — to jest nieubogomy wniosek, który wypływa z nowy Prezydenta Truman. St. Zjednoczone i W. Brytania są dziś tak potężne, że mogą przystąpić do realizacji tego postulat.

3. Na innym miejscu podajemy ustęp mowy Prezydenta Truman dotyczący Polski. Nie wnosł on wiele nowego, ale raz jeszcze podkreśla „iym c z a s o w y” charakter obecności „iym c z a s o w y” charakter obecności stanu rzeczy w Polsce, stwierdza, że podstawowa polityka Stanów Zjednoczonych wobec Polski jest „utworzenie silnego, niepodległego i zasobnego państwa z rżdem wybranym przez sam naród”. Rzeczywistość obecna jest jaskrawym zaprzeczeniem tego ideału. By go zrealizować trzeba dalszych i stanowczych wysiłków wszystkich czynników zainteresowanych w takim rozwiązaniu sprawy polskiej.

Prezydent Truman wysunął raz jeszcze znany postulat w sprawie wolnych wyborów w Polsce, dodał wszakże inny warunek mianowicie wypowiedział się za „najszerszym wycofaniem (z Polski) sił zbrojnych, które ją uwalniają od Niemców”. Jest to w ustach amerykańskich postulat nowy, który również wymaga konkretnej realizacji. Nie wystarczy wszakże wycofać wojsk sowieckich z Polski, by poczuła się ona wolniejszą. Trzeba również wycofać N.K.W.D. agentów sowieckich oraz sowieckich dowódców tak zw. armii Zimierskiej, która jest tylko bezwonną filiarmiejszerwonej. Warunkiem realizacji powyższych postulatów jest wszakże wprowadzenie do Polski anglo-amerykańskiej komisji kontrolnej, która w szczególności musiała by nadzorować przeprowadzenie wyborów. Była by to minimalna choć przejściowa gwarancja przywrócenia w Polsce warunków normalnych. Lecz o takiej kontroli na razie nie słycać.

4. Prezydent Truman wystąpił z nowym wnioskiem w sprawie umiędzynarodowienia dróg wodnych w Europie, a w szczególności „Dunaju, Ciesnin Dardaneelskich, Renu, Kanaju Kilkńskiego oraz wszystkich wewnętrznych dróg wodnych w Europie,

# PRZEGLĄD PRASY

## „Legenda, którą należy wykorzystać”

Pod tym tytułem ogłasza znane żydowskie pismo palestyńskie „Hamaszkij” artykuł publicysty S. Schnitzera, polemizujący ostro z artykułem Uri Kesario, który pojawił się na łamach „Yedioth Aharonoth” w związku ze sprawą sowiecką. Kesario ostro krytykował stanowisko opinii żydowskiej wobec jednej z audycji moskiewskiej i domagał się doznanej wdzięczności wobec Rosji za to, że w czerwcu 1941 ocalała „jiszuw” (społeczność żydowska). Schnitzer w artykule swym obala legendę, jakoby rzekomo Rosja ocalała Palestynę i świat cały.

„Twierdzą — pisze autor — że legenda ta jest z gruntu kłamliwa i że nie powinniśmy poczuwać się do wdzięczności wobec żadnego narodu na świecie, szczególnie zaś wobec Rosji Sowieckiej. Oskarżam wszystkie narody świata o to, że zawińły w naszym niedoścześnie. W pierwszym zaś rzędzie oskarżam Sowiecką Rosję. Albowiem wojna, która ścierała na nas straszliwy katastrofę, polegającą na wymordowaniu trzeciej części narodu, nie wybuchła ani wskutek braku zrozumienia, czy bezsilności naszych polityków żydowskich. Wojna wybuchła dlatego, iż cała generacja nieudolnych polityków nie-żydów — znalazła się w ustroju w tych ciężkich dniach, które wojnę poprzedziły. Wszyscy ponoszą winę, poczynając od Reynaud aż do Chamberlaina i do Stalina włącznie”.

„Do Stalina włącznie! — Z całą świadomością piszę te słowa, zdając sobie sprawę, jaką burzę głowę one wywołają w pewnych określonych kołach. Twierdzą bowiem stanowczo, że gdyby nie pakt Molotow-Ribentrop, być może wojna nie wybuchłaby w ogóle, a w każdym razie wybuchłaby później (może z takim opóźnieniem, że zdążylibyśmy jeszcze ocalać wielu z tych, którzy zginęli w hitlerowskich komorach gazowych)”.

„Co zaszło w czerwcu 1941 r.? Haniebne fiasko poniosła wówczas podwójna gra rosyjska. Hitler zerwał umowę ze Stalinem, gdyż za historia chciała czekać aż umowę tę zerwie Stalin — być może, że czekałaby po dzień dzisiejszy”.

„Kpię sobie z twierdzenia, że Rosja podpisała pakt z Niemcami, żeby uzyskać czas na „przygotowanie się”. Bliższe bowiem dwa lata po podpisaniu paktu, Rosja nie była jeszcze „przygotowana”, jak świadczy o tym klęski, poniesione w początkach wojny. Właściwym celem paktu było umożliwienie Rosji wzięcia udziału w modze zaborów, tak charakterystycznej dla owych lat. Inwazja niemiecka zaskoczyła Chamberlaina, Reynaud, czy Lécopolda”.

„Zdaniem moim jest to bardzo przeryszone i bardzo naiwne wypraczenie historii, jeśli twierdzi się, że Rosja przystąpiła do wojny, by kogokolwiek bronić lub kogokolwiek ocalać. Gdyby chciała ratować, mogła była utworzyć „drugi front natchemnist” w chwili, gdy Francja znalazła się w opresji. Rosja jednak nie przystąpiła w ogóle do wojny. Wągnięta została do wojny wbrew własnej woli, doprowadzawszy wprawdzie sama do jej wybuchu. Jeśli zaś nawet wyszła zwycięsko, nie obowiązują nas to bynajmniej do tego, by puszczać w niepamięć to, co poprzedziła w czerwcu 1941. Jeśli winni jesteśmy wdzięczność zwycięzcom, — nie powinniśmy dlatego VIII Armii, która zatrzymała Niemców pod El Alamein, mniej godną jest „dozgonnej wdzięczności”, aniżeli armia czerwona, która Niemców zatrzymała na Kaukazie...”.

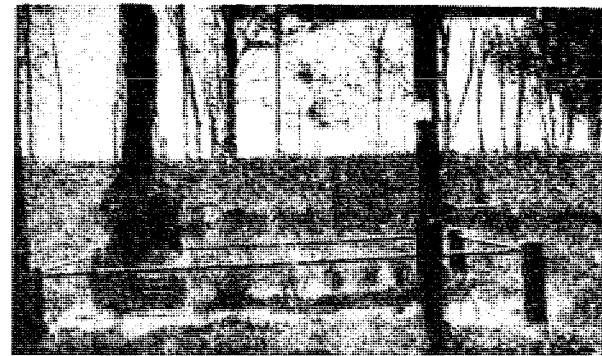
## Maszyny i robotnicy na Syberii

Prasa europejska zamieszcza sporo wiadomości o sytuacji w krajach okupowanych przez wojska sowieckie. Wiadomości te dają dość jednolity, a zarazem tragiczny obraz bez względu na to, czy pochodzą ze zwyciężonych Niemców, czy też z krajów sojusznicznych.

Oto co na ten temat pisze szwajcarska „Gazette de Lausanne” z dnia 24. VII. br., mając na myśli głównie sytuację w Niemczech:

„Można by przypuszczać, że strefa rosyjska jest lepiej zaopatrzona w żywność, niż zachodnia. A jednak nie. Wodorem tego jest fakt, że nawet w Berlinie łyszące ludzi, którzy mieszczą na

granicy okupowanych stref usiłuje przejść spod kontroli rosyjskiej na stronę anglosaską. Zresztą, cokolwiek by mówiono na ten temat miesiąc temu, nigdzie nie stwierdza się braku urządzeń cywilnych z zachodu na wschód, nawet w celu odzyskania posiadłości, porzuconych w chwili nadchodzenia Rosjan. „Drang nach Osten” utracił swój dawny urok. Opinia, według której zbrojny naród niemiecki szybko zwróci się w stronę Rosjan, winna więc być poddana rewizji. Zbyt rzadkie wiadomości, które nadchodzą ze strefy niemieckiej, świadczą o czymś innym, a mianowicie, że niepokój jest wielki wśród ludzi, których się wywozi i którzy znikają bez pozostawienia nowego adresu. W ten sposób także miasta jak Krolewiec, Gdańsk, Drezno, Wrocław zostały w ciągu kilku tygodni pozabawione najpierw mężczyzn, a później wszystkich osób, którzy mogli przypominać dawny charakter mieszczański tych ośrodków. I jeżeli agencje propa-



M. gida pika Nulla w Olszku

gandowe mówią dziś o wszechu odbudowie w tych skupiskach, to zapominają one dodać, że robotnikami, którzy tam kopają i pracują, są przeważnie Polacy i Ukraińcy. Rosjanie przysięgają swoich sprzymierzeńców w rekwizyjnej marży fabrycznych. Ogo celi oni fabryki nie tylko w samej Rzeczy, ale również na zdobytych Węgrzech, ale również w robotników jest pozabawionych utrzymaniem. Leżąc co to skądś, mogą oni być za swymi maszynami i przemieszczają się na Ukrainę... lub na Syberię”.

## Czechosłowacja dzisiaj

Pod takim tytułem opuszcza wrażeń z podróży po Czechosłowacji specjalny korespondent radia londyńskiego w „The Economist” (30.VI. br.).

Kraj na pierwszy rzut oka bardzo się różni od innych krajów na kontynencie: brak zniszczeń i ruin. Pod okupacją niemiecką przemysł czeski walczył pracował całą part, przeto stan ekonomiczny kraju jest dobry. Obecnie brak węgla powoduje zastój. Komunikacja została już uprzędkowana.

gorzej jest w dziedzinie rolniczej. Brak sił ludzkich do uprawy roli, brak nasion. Obecnie wojsk sowieckich ujemnie wpływa na rolnictwo. Rosjanie korzystają przeważnie z końskiej siły pociągowej, więc na pokarm dla koni poszło zboże i inne pasze w Czechosłowacji.

„Głównie kłopoty dręczące odrodzoną republikę — to nie sprawy ekonomiczne, lecz społeczne, polityczne i dyplomatyczne. Wywołanie było przewodem zarówno socjalnym, jak politycznym. Administracja prolektaria została przejęta przez lokalne komitety wyzwolenia i utworzone w 1945 roku Rady Robotników i Chłopów. Do komitetów wchodziły przedstawiciele czterech partii: komunistycznej, socjaldemokratycznej, narodowo socjalnej Benesza i katolickiej. Komunistki dominują w tych komitetach zarówno w strefie amerykańskiej jak i rosyjskiej. Na ulicach każdego miasta w strefie amerykańskiej widzimy patroli i warty Gwardii Rewolucyjnej, czeskiej F.F.I., której członkowie (z cywilnych ubrań) są uzbrojeni i noszą odznaki czerwonej gwiazdy. Przed urządzeniami

budynkami i przed sztabami komitetów narodowych stoją na straży członkowie Gwardii Rewolucyjnej i zwykła policja, stanowiąc ilustrację istotnego dualizmu sił. Nie ma wyraźnych objawów wrogości pomiędzy tymi dwoma czynnikami, jak również nie ma objawów przyjaźni”.

Wprawdzie władze sowieckie nie wtrącają się do czeskich spraw wewnętrznych — píše „The Economist” — lecz obecność wojsk sowieckich niezwykle ożywia działalność: komunistów, którzy przejawiają wszędzie, szczególnie w sprawach polityki zagranicznej.

„Koncepcja Jana Masaryka, iż Czechosłowacja ma stanowić „pomost między Wschodem i Zachodem”, która w swoim czasie była mocno krytykowana w Moskwie, obecnie jest traktowana jako największa heresia i członkowie rządu praktycznie prześcigają się wzajemnie w piętnowaniu tej koncepcji na zebraniach publicznych”.

## Ameryka chciała wygrać wojnę z Japonią sama..

Pod powyższym nagłówkiem zamieszcza p. Aleksander Bregman, waszyngtoński korespondent londyńskiego „Dziennika

## Odpowiedzi redakcji

Kpr. J. B. CMF 594 — Wiersz pod tytułem „Nowoczesne hieroglify” nie nadaje się do druku. Z braku miejsca nie jesteśmy w stanie udzielić zbyt szczegółowych odpowiedzi. Wiersz „Bądź wola Twoja” w ogóle do nas nie dotarł.

Por. J. W. R. M.E. 505 — Wiersz pod tytułem „Orzeł Biały” nie może się ukazać w „Orle Białym”.

Sierż. J. P. CMF 219 — Wszystkie nadesłane wiersze są bardzo słabe.

Sierż. J. D. CMF 503 — Jedno z nadesłanych przez Pana zdjęć ukazało się w nr. 31 naszego pisma. Resztę zdjęć i reportaż odesłaliśmy do „Gazety Żołnierza”. Nie jesteśmy w stanie za mówić o Pana proponowanych reportaży, natomiast chętnie je przeczytamy.

J. C. W. Kair — Nie wydrukujemy. J. M. Francja — Serdecznie dziękujemy za słowa uznania i zachęty. Poemat o Warszawie nie może się ukazać w nas ukazać.

Str. A. S. CMF 193 — Nadesłany wiersz nie nadaje się jeszcze do druku, ale wydaje nam się, że warto pracować.

„Unus” — Nie podzielimy zdania Pana, że „wszystkiemu winne słońce i morze”. Czy istotnie tylko dlatego „stary Wezwiasz walczył” „ponie”? Natomiast naprawdę winno jest temu, że „każdy za piór porwał”.

„Nemo” — Nie „ślimy się odgadnąć kim Pan jest”. W poezji nie wystarczą rozumy, to, że nie jest Pan „anty-rządowy”. Wierszy Pana o kastaniarstwie są bardzo mało dowcipne. Dalbóg, to przesada nazywać siebie od razu „Hamarem II”.

Chor. R. M. CMF 435 — Wydaje nam się, że powinien Pan uniknąć w swych wierszach „dobytniej przesydy i bombastyczności. Co to np. znaczy:

„Ni świata miecz, strategia i miłość,

Ktore z kawioru wygnioły rybały”. Obawiamy się, że z tego wiersza nie zechcą skorzystać i inne nasze czasopisma. Podobnie rzecz się ma z „Polonia”.

Plut. C. R. — Wiersz pt. „Pod namiot nieba” jest tak pesymistyczny w swej intencji, że mogłby wywołać wrazenie odwrotne od zasadniczego.

J. F. — Utwór Pana pt. „Na sąd” nie jest wierszem, ale rymowaną ułotką. Nie skorzystamy.

Bruno E. B. — Wiersze Pana przeczytaliśmy z prawdziwym wzruszeniem. Prosimy bardzo o więcej próbek.

Kpt. C. B. — Nie skorzystamy. Wiersz dedykowany Wierzyństwu przesyłamy „Tygodnikowi Polskiemu” w Nowym Jorku.

J. K. CMF 666 — Sądymy, że nadesłany przez Pana uprzejmie wiersz powinien się raczej ukazać w prasie polskiej w Stanach. Zgodnie z życzeniem odesłamy.

D. J. S. CMF 47 — Opisane przez Pana zdarzenie jest dość zabawne, ale nie nadaje się do druku.

Z. K. — Wspomnienie krasnowodzkie napisane jest bardzo banalnie.

C. O. CMF 95 — „Orlela warszawskie” nie nadają się do druku.

Bogumił M. — Opowiadanie Pana świadczy o pewnym m. h. i. oś. ciach pisarskich. W tej formie w jakiej Pan je nadesłał jest jednak jeszcze bardzo niedojrzałe i bardzo pośpiesznie napisane. Prosimy o inne wyjtki z „Białych noc”.

Wszyscy autorzy, którym zależy na zwrocie nadesłanych rękopisów proszeni są o zaznaczenie tego w dopisku do Redakcji. W przeciwnym razie utwory niezakwalifikowane do druku będą po pewnym czasie niszczone.

## Brzemie białego człowieka

(Dokończenie ze str. 1.)

Tylko ponowne przywrócenie do życia i kategoryczna obrona zasad moralnych, o które Polska podjęła walkę 1 i września 1939, stwarzając tym samym przyszły obóz Zjednoczonych Narodów, do którego w 3 dni potem przyłączyły się Wielka Brytania i Francja, a w dwa lata później Stany Zjednoczone, może usprawiedliwić „ex post” rozpętanie potęgi niszczącej i nieobliczalnych skutkach. I tylko przy pełnym i szczerym zachowaniu tych zasad można mieć nadzieję, że wyzwolona siła nie posłuży do znieszenia ludzkości, a do zapewnienia jej takiego rozkwitu, jakiego nie przewidywali najśmielsi marzyciele.

Antoni Bądryński